Nr. 130. Lwów — Sroda dnia 9 Czerwca. Rok 1897.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 6 „

Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 30 centów od wiersza.

# PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i w Austryi miesięcznie 1 zł. — w Niemczech „ 1 „ 50 — w innych państwach „ 2 „ —
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . 10 ct.
w „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo tłustym petitem po . . . . . 2 „
tłustym garmondem po . . . . . . . 3 „
Korespondencye prywatne za każde słowo tłustym petitem po . . . . . . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 50 ct.
Reklamy . . . 30 ct. | Nekrologie . . . 30 ct.
Ogłoszenia do Przeglądu przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym 80 ct. od wiersza.

Dziś: Sr. | Such. św. Pr. i Fel. | Nykyty Prep.
Jutro: Cz. | św. Małgorzaty P. | Fieodozyi M.

Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca o 4 m. 6
Zachód „ „ 7 „ 51

Długość dnia g. 15 m. 45
Przybyło dnia od wczoraj 2 m.

# Przegląd polityczny.

**Lwów** 8 czerwca.

W tej samej sali arsenału Tophane w Konstantynopolu, gdzie 19 lat temu toczyły się pierwsze rokowania o pokój z Rosyą, schodzą się teraz dwa razy dziennie ambasadorowie i radzą z ministrem spraw zagranicznych Tewfikiem-baszą o warunkach pokoju z Grecyą. Narady te są tajne; ambasadorowie przychodzą bez dragomanów, Tewfik bez sekretarza, protokół nie jest spisywany i nikt zgoła nie wie jak stoją układy, więc też o nich kursują liczne plotki. Londyńskie dzienniki zapewniają, że dyplomacya niemiecka, chcąc osłabić w Konstantynopolu wpływ rosyjski, a swój wzmocnić, poufnie doradza Porcie obstawać przy zaborze Tessalii i przyrzeka tak postępować w koncercie mocarstw, aby do wspólnej akcyi przeciw Turcyi nigdy nie przyszło. Dalej utrzymują te londyńskie dzienniki, że Rosya przystanie na zabór Tessalii przez Turcyę, jeżeli wzamian otrzyma bezterminowy mandat do zorganizowania Krety. Tej pogłosce wierzy prasa francuska i zżyma się na Rosyą, a prasa petersburska gniewa się na podobne zmyślenia i ze swej strony oskarża Anglią o intrygi, któremi chce dojść do posiadania jeśli nie Krety, to jakiejś innej tureckiej wyspy. Wedle innych jeszcze pogłosek, król Jerzy już przejrzał, że mocarstwa wydadzą Grecyę sułtanowi, więc po ogłoszeniu rezultatu narad, toczących się teraz w Tophane, postanowił abdykować, a królewicz Konstanty zrzeknie się praw pierworodztwa na rzecz brata Jerzego i również opuści Grecyę. Wreszcie jest jeszcze jedna pogłoska: oto, królewicz Konstanty, gdy się dowiedział, że mocarstwa przez egoizm pozwolą Turcyi zabrać Tessalię, wpadł w rozpacz, dosiadł wierzchowca, i wyjechawszy z obozu w skaliste ustronie, wykonał samobójczy zamach, ale się tylko lekko zranił i teraz trzymane to jest w wielkiej tajemnicy.

Wszystko to są niezawodnie bajki, o których za kilka dni nie zostanie nawet wspomnienia. Pokój będzie zawarty na warunkach możliwie korzystnych dla Grecyi i czekać na to nie będziemy długo. Bezpośrednio sułtanowi przedstawili niektórzy monarchowie konieczność postąpienia z Grecyą w sposób jak najbardziej oględny: car wystosował swój znany telegram; królowa Wiktorya zaprosiła do siebie tureckiego ambasadora Kostakiego-Anthopulo-baszę i w rozmowie z nim wyraziła nadzieję, że do dnia jej jubileuszu już zatarte będą polityczne ślady wojny; Cesarz Franciszek Józef polecił ambasadorowi baronowi Calice być u sułtana i przedstawić mu rady wiedeńskiego dworu. To usposobiło padyszacha zupełnie pokojowo, dał też Porcie rozkaz nie przewlekać rokowań.

I Grecya jest z pewnością przekonana, że przeciw ułożonym przez mocarstwa warunkom pokoju nie będzie zmuszona protestować, bo w przeciwnym razie nie zgodziłaby się na taki układ o zawieszeniu broni, który formalnie podpisała w piątek. Układ ten zawiera postanowienie, ogromnie korzystnie dla Turcyi, mianowicie dla armii jej, stojącej pod górami Othryskimi, otwiera port Volo, jako główny punkt na drodze morskiej, którędy teraz mogą iść transporty żywności dla armii. Dotąd szły te transporty z Saloniki przez przepaściste góry Olympu i dalej przez całą Tessalię po drogach rozmiękłych od deszczów. Dowożono żywność jucznemi zwierzętami, a w ilościach tak szczupłych, że armia czuła ciągły niedostatek; od okolicznych mieszkańców zabrała już wszystko, co mieli, i groził jej głód. Wprawdzie miała ona w swych rękach port Volo, ale korzystać z niego nie mogła, gdyż w cieśninie Trykierskiej, łączącej zatokę Wolską z morzem Egejskiem, stała grecka flota. Owóż układ o zawieszeniu broni zawiera postanowienie, że tureckie okręty i wszelkie inne mogą wozić żywność do Volo, skąd krótką koleją łatwo ją przesyłać do obozu Edema-baszy. Kto nieprzyjacielowi zrobił taką dogodność, ten widocznie otrzymał stanowcze zapewnienie, że za kilka dni poda mu rękę do stałej zgody.

Kilka dni temu opisaliśmy, jak surowo postąpiono w angielskiej izbie gmin z deputowanymi, którzy niedelikatnie odezwali się o swych kolegach. Możemy teraz dodać, że i we Francyi widocznie postanowiono wykorzenić zwyczaje bardziej stosowne między pijanymi woźnicami, aniżeli między deputowanymi. Regulamin izby francuskiej pozwala usuwać posła z posiedzenia na jeden dzień, na kilka, albo nawet na miesiąc, co jest połączone z odebraniem dyet, lecz stosowano tę karę tylko w ważnych wypadkach, wyszczególnionych w dzisiejszym artykule naszym p.t. „Przykłady francuskie“. Inne awantury były tolerowane; połajanki między deputowanymi, nawet rozprawy na pięści uchodziły za konstytucyjny dodatek do rozpraw, za sól attycką demokratycznej swobody. I doszło do tego, że kiedy nicponie w szynku złajali się od ostatnich, to mówiono o nich, że używali parlamentarnych wyrazów. Teraz widocznie postanowiono naprawić reputacyę rozpraw w izbie poselskiej i oto w sobotę był w parlamencie taki wypadek:

Socyaliści wystosowali do rządu pytanie, jakiem prawem nie dopuszcza do zmowy i zaniechania robót w kopalniach węgla w Grand Combe? Minister robót publicznych p. Turrel zaraz dał taką odpowiedź: Pewne konsorcyum poczęło sprowadzać węgiel do Marsylii z Anglii i aby ułatwić sobie zbyt towaru, postarało się w syndykacie socyalistycznym o nakaz robotnikom w kopalniach Grand Combe, iżby zrobili zmowę, zaniechali pracy na parę tygodni, żądali powiększenia dziennej zapłaty, a skrócenia liczby godzin roboczych. Nowe warunki, które zalecono robotnikom do wywalczenia, obliczono tak, iżby przy nich tańszy był węgiel angielski od miejscowego. Funduszów na zmowę dostarczyło socyalistom owo angielskie konsorcyum. Rząd natychmiast zajął się tą sprawą, przekonał się, że robotnicy są dobrze płatni, że mają zapewnioną emeryturę, że sami mówią, iż nie mają nic do zarzucenia dyrekcyi kopalń, lecz że muszą zabastować, bo tak kazał syndykat. Wówczas rząd kazał wydalić wszystkich agitatorów, a dla ukarania nieuczciwego konsorcyum angielskiego, które w walce konkurencyjnej tak złych używa sposobów, polecił kolei zniżyć koszta transportu węgla z Grand Combe do Marsylii. Tak wygląda ta sprawa, której teraz deputowani socyalistyczni chcą bronić w parlamencie! Po tych słowach ministra socyaliści zaczęli straszliwie hałasować, a inni deputowani oklaskiwać pana Turrel. Rozgniewany tem socyalista Gérault-Richard, znany awanturnik, wrzasnął: „Jesteście wszyscy, razem z rządem, szpiegami!“ Prezydent Brisson wezwał go, aby odwołał te wyrazy, a on na to: „Nie mam nic więcej do powiedzenia; powiedziałem to, co jest mojem przekonaniem. Czyż to deputowany już nie ma prawa wyrażać swych przekonań? Rząd składa się ze szpiclów — świadczy o tem opowieść ministra, a kto go oklaskuje, ten jest fagasem kapitalistów!“ Brisson powtórnie wezwał Géraulta do odwołania nieprzyzwoitych wyrazów, a gdy on nie usłuchał, Brisson wezwał deputowanych, aby głosowali, czy Gérault zasłużył na wydalenie z izby na miesiąc. Izba ogromną większością przyjęła wniosek prezydenta. Ponieważ Gérault nie chciał wyjść dobrowolnie, więc weszła gwardya parlamentarna i wyprowadziła go pod ręce, a on wołał: „Niech żyje socyalna republika! Hańba łajdakom z większości!“ Cała frakcya socyalistyczna, obstąpiwszy trybunę prezydenta, krzyczała: „Do dymisyi! do dymisyi!“ lecz on odezwał się spokojnie: „Jeszcze słówko, a pójdziecie za Géraultem“. Więc odrazu umilkli, a wódz ich Jaurès zażądał głosu. „O czem?— spytał Brisson. — „Chcę wykazać, że pogwałcono prawa deputowanego, naruszono wolność przekonań.“ — „Ta sprawa nie stoi na porządku dziennym, — odparł Brisson — więc nie daję panu głosu“. Socyaliści zawyli, zawrzeszczeli znowu: „Do dymisyi! do dymisyi!“ lecz Brisson wziął kapelusz, ukłonił się i zszedł z trybuny. Posiedzenie było zamknięte.

O wiele gorszych wyrazów używali awanturnicy szenererowscy w wiedeńskiej Radzie państwa, skandale ich były o wiele nieprzyzwoitsze, a jednak większość nie zdołała porozumieć się co do zaostrzenia regulaminu. Czyżby w Austryi mniej dbano o powagę parlamentaryzmu, niż we Francyi? Czyżby mniemano, że on tu dalszy od upadku, niż tam i czyżby chciano pierwej doprowadzić go aż do francuskiego kresu, a dopiero potem naprawiać? Oby nie było zapóźno.

---

Z wypoliczkowania się w senacie ministra spraw zagranicznych księcia Tetuana z senatorem Comosem wynikło w Hiszpanii przesilenie gabinetowe, bo Tetuan nie mógł pozostać na urzędzie, a nikt nie chciał objąć jego teki w trudnej sytuacyi, w jakiej z powodu Kuby i republikańskiego fermentu w kraju znalazło się ministeryum Canovasa del Castillo. Królowa wezwała do narady marszałka Martines Camposa który podobno doradza jej dać Kubie szeroki samorząd nie czekając końca powstania, a ster rządu w kraju powierzyć Sagaście. Przypuszczają w Madrycie, że królowa-regentka usłucha jego rady, lecz, że Sagasta w takim jeno razie przyjmie misyę złożenia gabinetu, jeżeli marszałek Campos zgodzi się po raz wtóry udać się na Kubę dla wprowadzenia tam samorządu i zwołania pierwszego sejmu.

---

Przerwana na wiosnę wojenna wyprawa wojsk anglo-egipskich do Sudanu znów się zaczęła, ponieważ Nil tak pełny jest wody, że zalane są katarakty i można przewieść wojsko statkami aż do Chartumu, o którego zdobycie teraz właśnie chodzi. W piątek odbyła się pod Salamatem, niedaleko Dongoli, pierwsza bitwa z derwiszami, w której rozbito ich na głowę. Biuro londyńskie Reutera zapewnia, że był to bój wielki i stanowczy, który zadecydował o losie państwa mahdiego, lecz jest w tem zapewne przesada, bo choć źli mogą być żołnierze z derwiszów, jednak trudno sobie wyobrazić wielki bój, w którym padło tylko ośmiu egipskich żołnierzy i dwóch oficerów, a rannych jest czterech.

---

# Przykłady francuskie.

Piszą nam z Wiednia, 6 czerwca:

W parlamencie francuskim wczoraj ponownie wydarzyło się jedno z tych zajść, które uwydatniają szeroką kompetencyę, jaką posiada prezydent republikańskiego parlamentu ku zabezpieczeniu powagi i porządku obrad. Wykluczenie socyalisty Gérault-Richarda i wyprowadzenie go z izby przez wojskową straż prezydenta, nie jest bynajmniej jedynym, ani nawet wyjątkowym wypadkiem.

Jak wiadomo, po raz pierwszy wydalonym został z izby francuskiej poseł Maunel. Wtedy jeszcze regulamin izby nie przewidywał tego środka dyscypliny parlamentarnej. Gdy jednak na posiedzeniu 26 lutego r. 1823 poseł Maunel w dłuższej mowie usprawiedliwiał ścięcie Ludwika XVI i Maryi Antoniny, większość zażądała jego wykluczenia. Dnia 1 marca p. de la Bourdonnaye jako sprawozdawca mianowanej w tym celu komisyi, zaproponował izbie „d'exclorer de son sein M. Maunel, deputé de l'arrondissement de Fontenay, à raison du discours, qu'il a prononcé dans la séance du 26 février, et pour avoir par là compromis l'honneur de son caractère du député et la dignité de la chambre.*)

Dnia 3-go marca po długich rozprawach Izba uchwaliła wykluczenie Maunela na ciąg bieżącej sesyi. Dnia 4-go marca wykluczony pojawił się w izbie. Na wezwanie prezydenta, aby wyszedł, oświadczył, że ulegnie tylko przemocy. Po całogodzinnej sprzeczce, prezydent z posłami opuścił salę, następnie oddział żandarmów wyprowadził Maunela z sali. Zajście to na razie wywołało silne wrażenie, ale w 4 lata potem Maunel umarł zapomniany. Dopiero znany wiersz jego serdecznego przyjaciela Berangera „Le tombeau du Maunel“ szerszym kołom przypomniał efemerycznego bohatera trybuny.

Teraźniejszy regulamin francuskiej izby poselskiej wyraźnie przyznaje izbie prawo uchwalić na propozycyę prezydenta wykluczenie posła na miesiąc od obrad. Kara ta w listopadzie r. 1880 za prezydencyi Gambetty spotkała głośnego naówczas z systematycznego zakłócania porządku obrad posła **Baudry D'Asson**. Gdy zaś pomimo odnośnej uchwały izby, Baudry D'Asson pojawił się na następnem posiedzeniu 11-go listopada r. 1880, na wezwanie prezydenta posłowie opuścili salę, kwestorzy zaś wezwali posła Baudry D'Asson do wyjścia. Gdy się wzbraniał, powrócili niebawem w towarzystwie 4 podoficerów wojskowej straży parlamentarnej i oznajmili krnąbrnemu posłowi, że będzie ewentualnie wydalony przemocą. Gdy i wtedy nie ustąpił, wszedł pułkownik Riu z kilku żołnierzami bez broni, którzy szamocącego się p. Baudry D'Asson wynieśli z sali obrad do jednego z ościennych pokojów, przeznaczonego na areszt, w którym p. Baudry przesiedział 3 dni.

Gwałtowność socyalistów sprawiła, że w ostatnich latach coraz częściej wydarzają się burdy, a zatem też wyjątkowe dawniej wykluczenia posłów od obrad Izby. Dnia 27 stycznia r. 1894 Izba pod prezydencyą p. Dupuy przystąpiła do rozpraw o świeżych uwięzieniach anarchistów. W ciągu dyskusyi poseł-robotnik Thivrier zawołał: „Vive la commune“, za co prezydent przywołał go do porządku. Niebawem Thivrier wstępuje na trybunę i oświadcza: „Moi przyjaciele i ja zawołaliśmy „Vive la commune“, ponieważ widzimy spełniane ohydne bezeceństwa. Obstaję przy moim okrzyku. Niech żyje komuna!“ Powstaje gwałtowna wrzawa. Prezydent wyklucza Thivriera na 15 posiedzeń. Thivrier nie rusza się z miejsca. Prezydent przerywa posiedzenie i rozkazuje wypróżnić galeryę. Wreszcie wchodzą żołnierze i zbliżają się do Thivriera, który wołając: „Wy jesteście synami ludu, wam nie opieram się“, wychodzi z sali.

Dnia 24 grudnia 1894 r. podczas dyskusyi o sprawie Dreyfusa, wódz frakcyi socyalistycznej Jaurès dowodził, że ministrowie udają tylko patryotów. Wśród powszechnej wrzawy prezydent Brisson wzywa kilkakrotnie Jaurèsa, aby cofnął swój zarzut, wreszcie za przyzwoleniem izby wyklucza go na 15 posiedzeń. Jaurès po krótkim namyśle, nie powtarzając komedyi Thivriera, opuszcza salę.

Na posiedzeniu 10 stycznia 1895 r. izba większością 309 głosów przeciwko 218, odrzuciła wniosek Millerauda, aby uwięzionego socyalistę Gérault-Richarda, wybranego podczas wakacyi na posła 13-go okręgu paryskiego, niezwłocznie uwolnić z więzienia. Aby się za to zemścić, na posiedzeniu 12-go stycznia socyalista Rouanet w rozprawach o budżecie legii honorowej oświadczył, że ta izba nie jest zdolna wydać sądu w sprawie honorowej, dodając, że najwięcej posłów jedynie dlatego głosowało z rządem, ponieważ on mógł odsłonić ich udział w brudach Panamy. Gdy pomimo wezwania prezydenta Brissona, Rouanet nie cofnął swej insynuacyi, Izba znaczną większością uchwaliła wykluczyć go na miesiąc od obrad. Rouanet wyszedł bez oporu wśród okrzyków socyalistów: „Niech żyje socyalna rewolucya“.

Ten sam Gérault-Richard, który w styczniu r. 1895 stał się pośrednio powodem wykluczenia Rouaneta, wczoraj naraził się na tę najcięższą karę parlamentarną i to wykrzykiem „mouchards“ (szpicle) zwróconym do prawicy. Gdy pomimo wezwania prezydenta nie cofnął obelgi, izba uchwaliła wykluczyć go na miesiąc od udziału w obradach. Jak w styczniu 1894 Thivrier, tak wczoraj Gérault-Richard wzbraniał się opuścić salę posiedzeń. Dopiero, gdy po wypróżnieniu sali przystąpił do niego pułkownik straży parlamentu Manourri z 8 żołnierzami, Gérault-Richard wyszedł, rzuciwszy jeszcze większości obelgę: „Honte aux lâches. (Hańba podłym). Vive la république sociale!“

Przykłady te dowodzą, że nie tylko Francya, na wzór Anglii, posiada wydoskonalony wskutek doświadczenia regulamin o surowych przepisach, lecz także izba francuska nie waha się zastosować ich, ilekroć trzeba zabezpieczyć powagę i porządek obrad. Nikomu tam na myśl nie przyjdzie oskarżać prezydyum lub większości o gwałty, ilekroć w myśl regulaminu sięgnie do najsurowszego, jaki być może, środka tj. wykluczenia posła na 15 lub 30 dni od udziału w obradach i pozbawienia go na ten czas dyet poselskich. Tam widocznie ogół jest przekonany, że regulamin ma ułatwić normalną czynność parlamentu, nie zaś utrudniać jej lub zgoła uniemożebniać.

Może komitet nieustający prawicy skorzysta z teraźniejszego, dłuższego bezrobocia, aby viribus unitis opracować nowy regulamin na wzór angielskiego i francuskiego. Byłoby to rzeczą o wiele praktyczniejszą i pożyteczniejszą, niż opracowanie nowej konstytucyi dla monarchii austryacko-węgierskiej.

*) Wykluczyć ze swego łona p. Maunela, deputowanego z okręgu Fontenay, z powodu jego mowy, którą wygłosił na posiedzeniu z dnia 26 lutego i przez którą skompromitował honor swój jako deputowanego i godność Izby.

---

1)

# Bezładne kartki

## Urywek z pamiętnika młodej panny.

Créature d'un jour, qui t'agites une heure,
De quoi viens-tu te plaindre, et qui te fait gémir?
Ton âme t'inquiète, et tu crois qu'elle pleure:
Ton âme est immortelle, et tes pleurs vont tarir.

(*Alfred de Musset*: Lettre à Lamartine).

...Deszcz ze śniegiem bije w okna, niebo ołowiane ciężkiemi chmurami o dachy nieledwie się opiera. Wszędzie szaro, szaro, szaro... Ziemia i obłoki, ludzie i ich sumienia, serce nawet własne szarem się wydaje. W taki czas można tylko chorować na spleen, lub wrócić do kart, w których mówimy do siebie i o sobie. Ta jedna rzecz nigdy nas nie nudzi. Czemu nie pisałam od kilku tygodni? Albo ja wiem? Może dla tego, iż przez ten czas robiłam doświadczenia *in anima vili*, doświadczenia na własnem sercu. Spróbowałam pogatunkować wrażenia i przeprowadzić porównanie między mrzonkami poezyi a tem, co mnie otacza. Brr!... jakie to niemiłe porównanie!... Wszędzie znów szaro, szaro, szaro...

Nie; albo śnieżyca ta zamracza mi zdrowy pogląd lub też świat cały gra komedyę, ku uciesze dusz prostych a naiwnych. Inaczej nie umiem wytłómaczyć przewrotu, jaki się w wewnętrznej mej istocie dokonywa.

Coś się tam bowiem szarpie i rwie na strzępy, a uczucia, proste dotąd i niezłożone, komplikują się tak, że ja sama zrozumieć ich nie mogę. Zagadnięta: czego pragnę? do czego dążę? — nie umiałabym często żadnej dać odpowiedzi.

Za wiele czytałam... być może. Jadu pesymizmu i szyderstwa nic podobno nie zwycięży; ale ja nie jestem pesymistką, broń Boże. Kocham ludzi, kocham świat i pięknym go znajduję. Tylko... tylko...

Tylko ten świat, taki uroczy w samotnych dumaniach, innym mi się wydaje zupełnie, gdy się w rzeczywistości z nim stykam.

I stąd jakiś cień między nim a mną; jakieś tchnienie, które mnie mrozi, nie pozwalając na szersze wyrażenie myśli i uczuć. Och, szczerą jestem tylko tu w tych kartkach... Wobec ludzi wolę raczej przybierać cechy pustoty, żartującej ze wszystkiego pod słońcem, niż okazywać zapał, lub chwilowe choćby wzruszenie.

Śmiać się to rzecz taka ładna; a przytem, ja się podobno ślicznie śmieję... Mówili mi to niejednokrotnie: pan Jan i Alfred, Wacław, Karol, no, i cały kalendarz, bo trudno wszystkich tu wymieniać.

— Jutrzenka tylko może się tak uśmiechać — powiedział mi raz pan Stefan. — Jutrzenka niesie ziemi podobny promień słoneczny, bo ona, jak pani, jest uosobieniem wiosny, życia i piękna.

Mówił z takim szczerym a serdecznym zapałem, iż zarumieniłam się i, spłoniona, kto wie czy nie wzruszona, przestałam się śmiać na chwilę. Oczy moje, zagłębiwszy się po raz pierwszy w ciemnych jego źrenicach, doznały złudzenia, iż na dnie ich cząsteczkę duszy dojrzały.

Zaniepokoiło mnie to i na chwilę odebrało zwykłą swobodę. Szczęściem, złudzenie nie trwało długo. Pomimo bowiem, iż pan Stefan występował w zdecydowanej roli mego konkurenta, w pół godziny później słyszałam, jak mówił w kadrylu do słynącej z ograniczenia kuzynki mej, Zosi:

— Boże, cóż za cudowny rumieniec! Jutrzenka tylko zapłonąć tak może. Jutrzenka tylko zdolna jest dać światu taki promień słoneczny, bo ona, jak pani, jest uosobieniem wiosny, życia i piękna...

— A! stanęłam jakby wobec objawienia. — A!... więc pan Stefan nauczył się tego frazesu i wszystkim go powtarza. Na usta moje wybiegła znów gama śmiechu, drwiącego czy... czy trochę gorzkiego, nie wiem sama. Pan Stefan, zapatrzony głęboko w bezbarwne oczy mojej kuzynki, — bezbarwne, o żółtych rzęsach, — mówię to bez żadnej zawiści, — nie spostrzegł, że i ja słyszę go także.

Po skończonym kadrylu wybiegłyśmy do mego pokoju dla przygładzenia włosów i, rozbawiona, a może w głębi duszy urażona nieco, rozpoczęłam indagacyę. Na dziesięć nas zebranych, siedmiu już mówił o jutrzence... siedmiu, wyraźnie: *siedmiu*.

Przenicowałyśmy go w zamian do nitki, a bawiły się przytem tak wybornie, że aż wybuchy naszego śmiechu grupę panów pod drzwi sprowadziły. Prośby ich, łącznie z tonami walca, wywabiły nas wreszcie do salonu. Odtąd jednak, ile razy pan Stefan mówić do mnie zaczął, wspomnienie owej „jutrzenki“ kazało mi każde jego słowo w śmiech obracać i śmiechem przyjmować.

Ach, jak to ciężko śmiać się i śmiać zawsze!... Śmiać się z głupoty ludzkiej, śmiać z obłudy, śmiać z własnego smutku.

*W kilka godzin później.*

Uciekłam od tych kartek, bo zdjął mię lęk, że wobec nich nawet zaczynam być zbyt szczerą. Zresztą, dlaczego ja się tak szczerości boję?

Wszak uczuć mych, wrażeń i przekonań nie potrzebuję się wstydzić, ani ich ukrywać. Jestże to więc duma, która obojętnym niechętnie duszę swą odkrywa, ów egoizm organizacyi wrażliwych, lękających się zetknięcia z zimną rzeczywistością, czy dziwactwo?

E, poprostu zdenerwowało mię czytanie Bourget'a i Garborg'a.

Pierwszy wyobraża sobie, że zna nawskróś serce kobiety, opisuje zaś przeważnie typy „des grandes amoureuses“. Może to prawdziwe we Francyi; u nas wszakże, nie, — stanowczo nie... Drugi, wszechstronniejszy i realniejszy, odtwarzając w „Znużonych duszach“ psychologię zdziwaczałego starego kawalera, bliższym jest uczuć ogólnoludzkich. Jego Gram, nawracający się na starość do Boga, zapomnianego w chwilach nie zwątpienia, lecz histeryi, ma dużo feminizmu w sobie.

Bo czem my, kobiety, jesteśmy obecnie? Dawnemi dziećmi, pełnemi wiary, wesela, naiwności, bezwiednego zepsucia i kaprysów, — już nie. Ludźmi rozumnymi, wytrwałymi w pracy, — jeszcze nie. A więc istotami przejściowemi, zlepkiem tradycyjnych, tkliwych uczuć z dzisiejszą energią i ambicyą. Angielski powieściopisarz, Kipling, był bodaj najbliższy rozwiązania zagadki. Jego Maisie to typ bardzo prawdziwy ze schyłku wieku.

Cztery ściany domowego ogniska są nam droższe nad wszystko, ale miejsce, przeznaczone w nich mężczyźnie, dziwnie jakoś maleje. Owa miłość dla węzłów rodzinnych to naturalna potrzeba serca, to wynik wiekowych urządzeń i skarbnica szlachetnych uczuć zarazem. Obok niej jednak, rozszerzony zakres inteligencyi podnosi nasze wymagania i każe szukać ideałów tam... gdzie nie ma ich najczęściej... W tem właśnie leży rozterka, w tem rozdźwięk między dzisiejszą, wyrafinowaną duchowo kobietą a otaczającym ją światem. Ona zrobiła szybki krok naprzód, wzrosła ponad dotychczasową miarę, bogowie jej zaś nie zdążyli podwyższyć koturnów, tak, że im po raz pierwszy oko w oko spojrzała. A tymczasem natura jej przywykła wznosić wzrok do góry i czcić owe bogi, które zawsze ponad nią stały.

„Ton âme t'inquiète et tu crois qu'elle pleure,
Ton âme est immortelle et tes pleurs vont tarir“.

Ej, prawda! Najlepiej więc śmiać się z urojonych smutków, tak, jak śmiałam się, odprawiając na zawsze pana Stefana.

*15-go listopada.*

Sezon zimowy rozpoczął się na dobre. Nie lubię go; nie lubię tego wiru, który rzadko bawi, a odurza, nuży i ogłupia tak często.

Dawniej szalałam razem z innymi; pociągała mię nowość, nęcił urok, jaki ma zawsze dla młodych świat barwny a nieznany.

Dziś, po czterech latach bywania, wiem już, że świata w salonach nie znajdę. Tę czczą, bezmyślną maskaradę znam na pamięć. Zresztą, w pierwszych sezonach bawiłam się dla tego, że radość życia, że upojenie przez nie sprawiane, potrzebowało na zewnątrz się objawić. Obecnie, rzecz inna; bywam i tańczę, bo... bo mi każą szukać męża.

Ha! trudno, pomimo wstrętu do podobnego zadania trzeba je nazwać po imieniu.

Tak więc: szukam męża. A raczej, nie; szukają go za mnie: mama, ciocie i cała otaczająca mnie rodzina, z mojej strony niewielkiej w zabiegach tych doznając pomocy.

Mówię im nawet głośno, że iść za mąż nie mam zamiaru i, co większa, nie mam ochoty. Gdy dojdę jednak do tego, że duży majątek, po ojcu odziedziczony, pozwala mi na zbytek staropanieństwa, wyrzut i łzy w oczach mej matki zamilknąć mi każą.

Nie; ja nie chcę być łez jej przyczyną. Gdy więc tak spojrzy na mnie, gotowabym pójść za mąż za pierwszego lepszego fircyka, skoczyć w Wisłę i zrobić wszystko co zechce.

— Nie umarłabym spokojnie, zostawiając cię bez opieki — mówi z cicha...

I ja tej wiary jej, widzącej w małżeństwie panaceum szczęścia i spokoju zakłócać nie śmiem.

A więc, trzeba iść za mąż. Do klasztoru nie wstępuje się dzisiaj; zajęcia zaś, któreby mi życie wypełniło, dzięki majątkowi szukać nie potrzebuję. Zresztą, widzę już moją słodką matkę, mówiącą z oburzeniem:

— Żadna kobieta w naszej rodzinie nie odbierała dotąd chleba ubogim. Żadna nie była płatną wyrobnicą!

Należy uszanować jej przesądy; wszak mnie jedną ma tylko.

Czemu jednak nie zesłał mi Pan Bóg jakiegoś wybitnego talentu? Czemu nie jestem zdolną muzyczką, autorką lub malarką? Czemu nie dano mi posiąść w życiu celu, którył pochłonął wszystkie moje myśli, skoro... polowanie, czy czekanie na męża pochłonąć ich dziś nie może, a tylko kłamaną swą rolą zatruwa całą swobodę i radość młodości... Czuję, iż sztuka roznamiętniłaby mię i na wyżyny wznosiła. Wszak, jako dyletantka, kocham ją stokroć więcej nad bale i zabawy, kocham...

(Ciąg dalszy nastąpi).

# Szkoła i prasa

## wobec statystyki kryminalnej.

I.

Znany pisarz francuski, p. Alfred Fouillée, autor kilku poważnych prac społecznych i dzieł filozoficznych w kierunku umiarkowanego, ale bezwyznaniowego pozytywizmu, zamieścił niedawno w *Revue des deux mondes* bardzo ciekawe studyum nad przyczynami zwiększania się przestępstw we Francyi, a zwłaszcza powiększenia się liczby przestępców wśród młodzieży.

Równocześnie z rozwojem cywilizacyi materyalnej, wyrażającej się we wzroście bogactw i pomnożeniu się ludności, liczba zbrodni i przestępstw wzrasta szybciej, niż ludności. Opóźnianie się, i to znaczne, postępu moralnego, w porównaniu z postępem nauk i przemysłu, stanowi sprzeczność uderzającą. Jest to zjawisko prawie powszechnie, ale najdobitniej ujawniające się we Francyi.

Od roku 1881, który poprzedza wprowadzenie nauczania obowiązkowego, liczba osób pociąganych przed trybunały poprawcze zwiększyła się z 210 do 240 tysięcy. Od roku 1889 liczba zabójstw wzrosła ze 156 do 189, morderstw ze 195 do 218, gwałtów i zamachów na dzieci z 539 do 651. Te ostatnie zbrodnie stanowią dzisiaj 6/10 ogólnej liczby przestępstw, podczas gdy w roku 1830 stanowiły tylko 1/10. Średnia liczba tych zbrodni wynosi we Francyi 700 rocznie, podczas gdy we Włoszech, w kraju największej przestępności ogólnej, waha się między 250 a 300. Dzieciobójstw przypada we Francyi w przecięciu rocznem 180, we Włoszech 80. Liczba recydywistów w roku 1850 wynosiła 30%, dzisiaj 65%. Słowem, przestępność we Francyi w ciągu lat 50-ciu potroiła się, podczas gdy ludność wzrosła zaledwie nieznacznie. W roku 1892 osadzono w więzieniach 516.671 osób, wypuszczono 468.000. Dnia 31-go grudnia tegoż roku było skazanych 48.664. Pół miliona więźniów, nie jestże to cała „armia zbrodni?"

Najopłakańszą kategoryę w statystyce kryminalnej stanowi przestępność dzieci i młodzieży. Przenosi ona w dwójnasób przestępność wśród dorosłych. A tymczasem nieletnich od 7 do 16 lat liczono 7 milionów, dorosłych zaś 20 milionów.

W roku 1830 na 100.000 mieszkańców przypadało 5 samobójstw, w 1892 już 24. Samobójstwa dzieci poniżej lat 16, dawniej bardzo rzadkie, doszły w roku 1887 do liczby 55. W roku ubiegłym było 375 samobójstw pomiędzy 16-tym a 21-ym rokiem życia i 87 dzieci młodszych niż lat 16-cie.

Niektórzy socyologowie, jak pan Durkheim, widzą we wzrastającej liczbie przestępstw dowód postępu społecznego, w tem znaczeniu, że sumienie publiczne, stawszy się bardziej wrażliwem, uważa dzisiaj za przestępstwo takie czyny, które dawniej nie podlegały karze. Ale wszak takie przestępstwa, jak morderstwo, grabież, były poczytywane za zbrodnię i dawniej, a one to właśnie wzrosły nadmiernie

Próbowano także tłómaczyć wzrost przestępstw wzrostem „genialności" społecznej, ale u rodziców zbrodniarzy stwierdzono raczej alkoholizm, rozpustę, próżniactwo, aniżeli geniusz, który, jak to wykazał de Candolle, rodzi się najłatwiej przy ognisku domowem, istotnie moralnem, dziedzicznie i tradycyjnie uczciwem.

Wzrost przestępstw nie dotyczy zresztą zbrodniarzy z urodzenia, lecz przestępców z profesyi, z przypadku lub z namiętności. Przyczyny złego są tu przedewszystkiem natury moralnej i socyalnej.

Pośród państw bardzo bogatych i cywilizowanych, są wszakże wyjątki od ogólnego zjawiska wzrostu przestępstw. W Szwajcaryi i w Belgii, w miarę postępu cywilizacyi, liczba przestępstw się zmniejsza. W Anglii w ciągu lat dziesięciu przestępność we wszystkich kategoryach zmniejszyła się o 12%. Na 100.000 mieszkańców we Włoszech, przypada 239 więźniów, we Francyi 158, w Prusach 120, w Belgii 110, w Wielkiej Brytanii tylko 75. Ale też Anglia czuwa nad obyczajami nie mniej, niż nad wykonywaniem prawa.

Statystyka wykazuje, że linia wzrostu przestępstw dosięga swego maximum u osobników w wieku od lat 21 do 30. A więc to młodość jest tutaj wiekiem krytycznym i wszystko zależy od jej pokierowania. Ponieważ zaś okres wzrastającej przestępności przypadł na czas zaprowadzenia nauczania obowiązkowego, rodzi się więc pytanie, czy to czasem nie szkoła popiera zbrodnię? Czy istnieje wogóle związek pomiędzy nauczaniem publicznem a przestępnością?

Artur Mac Donald, który studyował statystyki różnych krajów celem rozwiązania tej kwestyi, przyszedł do wniosku, że stosunek pomiędzy temi dwoma faktami jest dotąd nieznany. P Fouillée twierdzi przeciwnie, że pewna zależność przestępności od systemu szkolnego da się ustalić, ale nie w drodze badań czysto statystycznych.

Sama współczesność dwóch zjawisk nie dowodzi jeszcze związku przyczynowego pomiędzy niemi. Tym, którzyby chcieli ze wzrostu przestępności wyciągnąć argument przeciwko nauczaniu przymusowemu i oświacie w ogólności, można odpowiedzieć wskazaniem na spółczesność zjawisk, daleko bardziej znaczącą. Oto okres wzrostu przestępstw przypada na epokę zniesienia ograniczeń w handlu trunkami. Od r 1880, w którym ustanowiono swobodę szynkowania, konsumcya alkoholu i to alkoholu w złym gatunku potroiła się, a od lat trzydziestu powiększyła się sześciokrotnie. Wzrost alkoholizmu idzie równolegle ze wzrostem przestępności.

Kryminaliści wskazują także na rozluźnienie obyczajów, jako na źródło zbrodni i występków. Dodajmy do alkoholizmu rozpustę, a będziemy mieli dwa wielkie źródła zwiększania się liczby przestępstw.

Zepsucie dzieci łączy się przedewszystkiem z zepsuciem rodziców. Rozluźnienie węzłów rodzinnych, wzrost demoralizacyi w masach, wzrost urodzeń nieprawych, zmniejszenie się liczby małżeństw, zwiększenie się liczby rozwodów, porzucenie dzieci na los dobroczynności publicznej — są to przyczyny bezpośrednie wzrostu przestępności u dzieci.

P. Fouillée, jako człowiek bezwyznaniowy, nie dociera tutaj do przyczyny głębszej i ogólniejszej, nie domawia mianowicie, że ten wzrost alkoholizmu i zepsucia i to rozluźnienie węzłów rodzinnych pochodzi z podkopania w społeczeństwie francuskiem zasad religijnych. Zmniejszenie się przestępności w Anglii, Belgii i Szwajcaryi przypisane być musi niewątpliwie także w większej religijności Anglików, Belgów i Szwajcarów.

P. Fouillée przyznaje to jednak dalej, gdy przytacza statystykę, dotyczącą szkół świeckich i duchownych. W Paryżu na 100 dzieci, oskarżonych o przestępstwa, przypada zaledwie dwóch wychowańców szkoły religijnej. Na 100 dzieci, zamkniętych w więzieniu poprawczym la Petite Roquette, szkoła kongregacyjna dostarcza 11, szkoła świecka 89 pensyonarzy.

Odrzucając i zbijając twierdzenie, jakoby nauczanie obowiązkowe było **bezpośrednio** odpowiedzialne za współczesny mu wzrost przestępności, autor doszukuje się jednak związku pośredniego tych dwóch zjawisk i powiada: jeżeli szkoła sama przez się nie spowodowała większej przestępności u dzieci, to wszakże należy wyznać, że jej nie zapobiegła, podczas gdy osiągnęła ten rezultat w Anglii.

Powodem tego jest odmienna organizacya i kierunek szkolny w Anglii i we Francyi. W tej ostatniej główne usiłowania skierowane są do kształcenia czysto intelektualnego, racyonalistycznego, z zaniedbaniem moralności. Oświata, jako taka, sama przez się nie zapobiegnie złym skłonnościom, nie powstrzyma od złych postępków. Ani gramatyka, ani ortografia, ani arytmetyka, ani historya, ani geografia nie odwiodą od czynienia złego. Złe skłonności dziecka, nabyte bądź dziedzicznie, bądź w skutek złego przykładu i otoczenia, nie zmodyfikują się przez to, że dziecko pozna regułę trzech i będzie umiało wyliczyć przylądki i jeziora, albo opowiadać historyę jakiego politycznego morderstwa.

Już Sokrates powiedział: „Jeżeli oświata nie czyni umysłu sprawiedliwym i zdrowym, wyrządza ludziom jedynie krzywdę, dostarczając im środków do czynienia złego". „Wiedza bez sumienia — mówił Rabelais — jest ruiną duszy", a Goethe powiedział: „To, co wyzwala nasz umysł, nie wzmacniając woli, jest zgubnem".

Otóż, szkoła francuska skupiła główną uwagę na rozwijaniu umysłu, nie zaś na kształceniu charakterów i dyscyplinie moralnej. Zamiast przystosować się do sytuacyi, w jakiej dziecko, prawdopodobnie, znajdzie się później w życiu, budzi ona w uczniach ambicye nieziszczalne, zniechęca ich do skromnej profesyi, powiększając w ten sposób liczbę wykolejonych i malkontentów. Największa zaś liczba przestępców, zwłaszcza młodych, rekrutuje się, podług Tardea, z pośród wykolejonych.

# Z izby sądowej

**Lwów** 8 czerwca.

(*Rozruchy w Dawidowie*).

Na wstępie dzisiejszej rozprawy oświadczył p. prokurator Seredowski, iż odstępuje od oskarżenia Michała Jasińskiego, Wilhelma Arenda i Pawła Jasińskiego. Przewodniczący ogłosił więc natychmiast wyrok, uwalniający całkowicie tych trzech oskarżonych.

Następnie zabrał głos p. prokurator. Wskazał najpierw na to, że dowodem, jak niebezpieczną i zgubną jest socyalistyczna agitacya, jest właśnie katastrofa w Dawidowie. Pod nasłem nadużywanego „uświadamiania ludu" wpajali oni jad nieufności i nienawiści do panów, — a stąd podniosły się zaraz dawne piosnki: „lisy i pasowyska". Z całym naciskiem wypowiada p. prokurator przekonanie, iż postępowanie komisyi wyborczej było prawidłowe i legalne. Niedokładności w listach, acz stwierdzone, nie mogą być brane zbyt ostro, bo ścisłość ich przy pierwszych dopiero wyborach, gdzie pisarze gminni mieli mnóstwo obcej sobie dotychczas pracy, była poprostu niemożliwą, a braki w tej mierze zdarzyły się nietylko w Dawidowie, ale i w wielu wsiach, wielu nawet miastach stołecznych. We wszystkiem zawiniły nie nieformalności wewnętrzne, ale prądy postronne. Jedyna wina po stronie przeciwnej leży w tem, iż Popiel zbytnio ignorował znane mu zresztą wichrzenia z zewnątrz, tudzież zbytnio ufał w poczciwość tego ludu, z którym go ciągłe łączyły stosunki; przywiązywał zresztą taką wagę do tego przeświadczenia, iż postępuje jak najlegalniej, że zrzekł się nawet zbrojnej asystencyi.

Rozprawa wykazała, że we wzbranianiu wyborcom przystępu do lokalu wyborczego i do głosowania nie brali wyraźnego udziału oskarżeni Korkowski i Stanisław Ochmann, dla tego p. prokurator modyfikuje oskarżenie i odstępuje od oskarżenia ich o gwałt z §. 58. u. k. a co do wszystkich innych oskarżonych podtrzymuje oskarżenie w całej pełni.

O napad na koszary żandarmeryi (§. 83.) uwalnia p. prokurator od oskarżenia Jana Barana i Wasyla Masztalerza.

Co do oskarżonych o szerzenie niepokojących wieści (§. 279 u. k.), iż dzieje się szachrajstwo, oskarżenie pozostaje niezmienione.

Zabicie Popiela nie może być traktowane jako morderstwo lub zabójstwo, bo okrzyki „bić zabić" nie miały cechy stanowczego rozkazu; Popiela bito niezliczone razy, szturkano go i rzucano kamieniami, kijami i drągami; które ciosy zadały właśnie śmierć, tego rozprawa nie wykazała, oskarżenie przeto musi znęcanie się nad Popielem traktować jako zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała z §. 143. O czyn ten oskarżonych jest 12 ludzi, z J. Szeremetą na czele. Oskarżenie co do nich pozostaje w całej pełni, a ponieważ jedynie co do Brygidy Grab, która rzekomo kopnęła Popiela obcasem, podstawy oskarżenia zostały zachwiane, pozostawia p. prokurator kwestyę wiarygodności jej świadka (Józefa Błahuty) należytemu ocenieniu trybunału.

Niezmienionem też pozostaje oskarżenie przeciw Stefanowi Stecko o zbrodnię gwałtu publicznego z §. 81., t. j. o targnięcie się gwałtowne na żandarma.

Przeciw Józefowi Korkowskiemu istnieje nadto i po przeprowadzaniu postępowania publicznego pozostaje oskarżenie o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała z §. 153, popełnioną na wójcie z Dawidowa, Kotiuszce, wreszcie o zbrodnię §: 9. u. k. o nakłanianie do bicia.

Pozostaje wreszcie oskarżenie o przekroczenie z § 312 przeciw Stanisławowi Ochmanowi, Lostrowi, Wincentemu Szeremeta i Chimczynowi a mianowicie za nawoływanie do rozzbrojenia żandarma.

Przy wymiarze kary — prosi p. prokurator — raczy wysoki trybunał uwzględnić nieposzlakowaność niektórych oskarżonych, dalej szał działający zwykle przy takich ekscesach, a wreszcie obałamucenie, którego ofiarą padli niemal wszyscy oskarżeni. Stanowczy w tym względzie wyjątek zachodzi u Jana Szeremety, a przedewszystkiem u Korkowskiego, gdyż obaj oni działali z całą świadomością, a rzec można Korkowski był sprawcą całej awantury i katastrofy.

Z kolei zabrał głos obrońca dr. **Sumper**. Zaznaczył na wstępie, iż pojmuje należycie obowiązek swój jako obrońcy wobec wyrokującego trybunału. Obowiązek ten — rzekł p. obrońca — nakazuje mi trzymać się ściśle ustawy, oraz nie wykraczać po za granice, jakie nakreśliła całej sprawie przeprowadzona właśnie rozprawa. Natomiast gdy się zastanawiam nad obowiązkami swymi jako obrońcy wobec swych klientów, to przypominają mi się złote słowa Mickiewicza: „miej serce i patrzaj w serce". Serca tego szarego ludu są właśnie takie, że aby zrozumieć każdy krok, każdy czyn ludu, należy ważyć, jakie uczucia kierowały sercem działającego. Rok 1896 dla monarchii austro-węgierskiej, to rok bardzo ważny, gdyż przyniósł on nowy prawno-państwowy przywilej — kuryę piątą. Nie będę tu mówił, jaki jest wynik pierwszej próby wyborów z tej nowej kuryi, konstatuję tylko, że w Dawidowie i gminach przyległych listy były sporządzone niedbale, że nie wiadomo było wszystkim wyborcom o prawie reklamacyi, że nikt, z wyjątkiem jednego świadka, a dobrego znajomego wójta, nie widział list w gminnym urzędzie wyłożonych. Powstało stąd to, że wielu kart wyborczych nie otrzymało, a w dalszej konsekwencyi żal do tych którzy postępują wbrew intencyom samego Monarchy, bo kart wyborczych nie dają. Nie pomagają zgłaszania się ani też napomnienia starostwa; jedynym środkiem dla komisyi w ostatniej chwili jest wpisać opuszczonych — dodatkowo do listy, a widząc to chłopi, poczynają już całą machinę wyborczą podejrzywać o nieszczerość, o rozmyślne krzywdzenie wyborców. Lud nie miał dokąd udać się o radę, bo nawet proboszcz był bezsilny, jako żyjący w niezgodzie z wójtem. Skorzystali z tego socyaliści i otoczyli mieszkańców Dawidowa właściwą sobie, ale w każdym razie bardzo energiczną opieką. Kontrakcyi dla robót socyalistycznych w Dawidowie nie było, socyaliści więc pozycyę zupełnie dla siebie zagarnęli, bo przecież, kto językiem namiętności przemawia, ten porusza i porywa za sobą ciemne masy.

Skład komisyi wyborczej był również niefortunnym, bo komisarz wyborczy Popiel, był w Dawidowie zaledwie 2 lata, z ludem pozostawał w stosunkach zupełnie obojętnych, a o obowiązkach swych jako komisarza wyborczego nie miał należytego pojęcia, bo jeszcze w dniu wyborów radził się, co robić z żądaniami urlopników. Do wszystkich tych nieszczęść, które złożyły się na wybory w Dawidowie, należy zaliczyć niewygodny i ciasny lokal gminny, wreszcie brak odpowiednich sił do czuwania nad porządkiem. Podejrzliwość ludu wywołana manipulacyami z kartami wyborczemi nie jest niczem nadzwyczajnem, bo to druga natura żywiołu nieokrzesanego. Zapatrywanie p. prokuratora, jakoby przyczyną wyłączną rozruchów była agitacya socyalistów, uważam za jednostronne, bo z drugiej strony trzeba uwzględnić te wszystkie już przytoczone okoliczności. Raczy je tedy wysoki trybunał przy ferowaniu wyroku rozpatrzeć i ocenić.

Przechodząc do szczegółowej obrony swoich klientów, mówił dr. Sumper najpierw o osk. Korkowskim. Wyznaje, że zeznania Kotiuszki nie trafiają mu wcale do przekonania, a na tej podstawie obala zarzucone Korkowskiemu „ciężkie uszkodzenie ciała" Kotiuszki. Że Korkowski krzyczał: „szachrajstwo", to przecież był wyraz krytyki akcyi wyborczej, a krytyka przysługuje każdemu obywatelowi państwa. W konkluzyi prosi dr. Sumper o uwolnienie Józefa Korkowskiego **całkowicie** od oskarżenia.

Drugi jego klient Mikołaj Jurkiewicz, — jak sam się przyznaje, — uderzył Popiela po ręce, a lekarze orzekli, że tylko uderzenia w głowę były ciężkie i spowodowały śmierć.

Jan Najda, chociażby nawet krzyczał, że rozbije głowę każdemu głosującemu, nie wywołał postrachu; nikt się tych pogróżek nie bał, a nie było tam też ludzi delikatnych i nerwowych. W koszarach żandarmeryi znalazł się nie w zamiarze wydobycia stamtąd Popiela i wydania go może zbirom, ale zapewne pchany przez tłumy. Że Najda rzucał kamieniami, na to nie ma dostatecznych dowodów.

Jan Telega przyznał, że nieruchomego już Popiela uderzył raz kijem, ale niewiadomo, jaki był skutek tego uderzenia.

Wasyl Nakoneczny uderzył Popiela dwa razy lecz i jego uderzeń skutki nie mogły być zbadane. Nie ma dowodu na to, że Nakoneczny uderzył Popiela w głowę, ani też, że Popiel wówczas żył jeszcze. Wina Wawrzyńca Graba jest również wcale niepewną, nieudowodnioną. Piotr Loster, nawiedzony bardzo ciężkiemi nieszczęściami rodzinnemi, wpadł w rozpacz i oddał się na chwilę pijaństwu. W tym okresie w dniu wyborów, przybywa do zwłok Popiela i kopie je nogą. Rozprawa wykazała, że Popiel z pewnością już był ducha wyzionął, bo było to w niespełna godzinę po odejściu żandarmów.

Józef Mazur jest jeszcze po dziś dzień żołnierzem nawskroś, nic więc dziwnego, że w sposób wojskowy komenderował: *vergatterung!* (do szeregu!), co zresztą nie jest hasłem rewolucyjnem. Że zaś oskarżenie zarzuca mu pogróżki, to i tu stwierdza p. obrońca, że nikt pogróżkami temi się nie przejął. Również zbrodniczego zamiaru nie widzi dr. Sumper w obecności oskarżonych Józefa Mazura i Andrucha Kutnego w koszarach żandarmeryi.

Wreszcie prosi dr. Sumper dla swych klientów o jak najłagodniejszy wymiar kary, jeśli oni na jaką wogóle zasługują, bo rozruchy w Dawidowie były — pierwszym występem młodych wyborców.

Następnie przemawia obrońca dr. Lilien. Podnosi on wzgląd, że jednostka w tłumie traci swą wolę osobistą, przestaje być sobą, a staje się cząstką tłumu. Główny klient p. obrońcy, Jan Szeremeta, jakkolwiek dopuścił się czynu wstrętnego i ohydnego, pastwienia się nad bezbronnym Popielem, co świadkowie liczni stwierdzili, był właśnie takim niewolnikiem tłumu.

Drugi klient, Bernard Tokarski, nie zadał ciosu śmiertelnego. Natomiast niedowiedziono winy: Janowi Baranowi, obydwu Ochmanom i Romanowi Zychało.

Obronę swą kończy dr. Lilien apelem do uczuć ludzkości sędziów.

Pozostaje tedy jeszcze *plaidoyer* dr. Sokala, które usłyszymy dopiero po południu. Wyrok zapadnie prawdopodobnie jeszcze dziś wieczorem.

* * *

**Przemyśl** 7 czerwca.

(*Echa powyborcze*).

Przed ławą przysięgłych toczyła się tu rozprawa przeciwko Kornelowi Żelaszkiewiczowi, agitatorowi socyalistycznemu ze Lwowa, i Antoniemu Giletowi, gospodarzowi z Kruhela w powiecie jarosławskim. Akt oskarżenia zarzuca im, że dnia 22 lutego b. r. na zgromadzeniu przedwyborczem w Jarosławiu przedstawił K. Żelaszkiewicz wypadek, jaki kilka dni przedtem miał zajść w pewnej miejscowości pow. jaworowskiego, gdzie w czasie akcyi wyborczej żandarm miał przebić bagnetem chłopa. Wypadek ten przedstawił mówca w sposób co najmniej tendencyjny, opisując zabitego jako niewinną ofiarę gwałtu. Postępek żandarma napiętnował Żelaszkiewicz jako nadużycie władzy, popełnione przez starostę, podając, że komisarze polityczni i żandarmi działają wedle wskazówek udzielanych im przez starostów i że starostowie nadużywają swej władzy ze szkodą ubogiej ludności. Wypowiedział powyższe zarzuty tonem namiętnym, w zamiarze pobudzenia słuchaczów do nienawiści przeciw starostom. Skutek osiągnął też Żelaszkiewicz, bo rozległy się okrzyki „hańba", „precz z nimi". Przyczynił się do tego osk. Antoni Gilet, a to w ten sposób, że stojąc koło mówcy, dał hasło do okrzyków „hańba" przez podniesienie ręki i sam kilkakrotnie wołał „hańba". Dopuścili się przez to występku przeciw spokojowi publicznemu z § 300 u. k.

Po przeprowadzonej rozprawie zaprzeczyli przysięgli postawione im pytania, poczem trybunał wydał wyrok uwalniający obu oskarżonych.

* *

**Stanisławów**, 5 czerwca.

(*Oszustwo*).

Przed tutejszym trybunałem karnym stawał wczoraj Józef Edelstein woźny „Towarzystwa gospodarczo-zaliczkowego w Stanisławowie" pod zarzutem sfałszowania dwóch książeczek wkładkowych instytucyi, w której był zajętym. Książeczki te zaopatrzone w podrobione podpisy dyrekcyi, opiewające na kwoty 598 złr. i 353 złr. zrealizował, ponieważ termin wypowiedzenia jeszcze nie upłynął, u tutejszego prywatnego bankiera Mayera. Kiedy się Mayer zgłosił do banku z wypowiedzeniem tych dwóch książeczek, wyszło oszustwo na jaw i sprowadziło Edelsteina na ławę oskarżonych. Przyznaje się on do winy i tłumaczy się, że część pieniędzy obrócił na spłacenie długów, zaś resztę, w kwocie przeszło 500 złr. przegrał na loteryi liczbowej. Trybunał skazał Edelsteina na półtora roku więzienia.

# KRONIKA.

Lwów 8 czerwca.

**Jubileusz J. Zimorowicza** obchodzić będzie Lwów 20 sierpnia jako w 300 rocznicę urodzin znakomitego poety, który był zarazem burmistrzem miasta Lwowa. Magistrat uchwalił przedłożyć radzie miejskiej w tej sprawie wniosek wydania popularnej biografii Zimorowicza oraz jego poezyi.

**Zaręczyny.** W Krakowie odbyły się zaręczyny hrabianki Elżbiety Tarnowskiej córki prezesa Akademii, hr. Stanisława Tarnowskiego i Róży z hr. Branickich, z hr. Janem Esterházym-Galantha, rotmistrzem 9 p. huzarów, przydzielonym do sztabu generalnego.

**Festyn „Sokołów"** na Górze Zamkowej nie odniósł wczoraj tryumfu. Gości zebrało się nie wiele. Złożyły się na to liczne wycieczki poza rogatki Lwowa, co wcale znacznie wyludniło miasto w oba dni świąt, powtóre zaś — wyznajemy z żalem — bardzo prymitywny program. Drużyna sokola stawiła się także bardzo niepokaźnie.

**Strzelanie królewskie** na strzelnicy miejskiej rozpoczęło się ubiegłej niedzieli, przyczem p. Michalski, dotychczasowy król kurkowy, złożył swe insygnia. W ceremonii tej, która corocznie się odbywa, uczestniczył prezydent miasta dr. Małachowski, obwieszczając w dowcipnych słowach kurkowe bezkrólewie. Potrwa ono do przyszłej niedzieli, wtedy bowiem najlepszy strzelec obejmie znowu rządy kurkowego państewka we Lwowie. Przy wczorajszem strzelaniu szczęście sprzyjało pp. Michalskiemu i Kamienobrodzkiemu.

**Antysemityzm w Schodnicy.** W ubiegły czwartek mazurzy, zajęci w kopalniach schodnickich urządzili szaloną obławę na żydów miejscowych i z Borysławia za to, iż jeden żyd groził pewnemu, napastującemu go robotnikowi śmiercią. Rzucono się więc wieczorem na domy żydowskie, wybijano szyby, wyłamywano drzwi, a napotkanych po drodze żydów ćwiczono kijami. Kierownicy kopalń tamtejszych powinni wpłynąć na robotników, by w swym własnym interesie zaprzestali takich ekscesów.

**Zjazd żydowskich adwokatów i koncypientów adwokackich,** zwołany do Lwowa w celu zaprotestowania przeciw pomijaniu żydów przy mianowaniach auskultantami, rozpoczął się w niedzielę po południu o godzinie pół do 4 tej w lokalu rady wyznaniowej przy ulicy św. Stanisława. Uczestników było około 40. Inicyatywę do zjazdu dali żydowscy prawnicy ze Sambora. Przybyłych powitał adwokat dr. Horowitz przemową, w której powiedział, że przybycie ich jest protestem przeciwko opinii, jakoby żydzi służyli tylko złotemu cielcowi, gdyż służba pod sztandarem sprawiedliwości jest zaszczytną i obywatelską pracą. Zarazem wyraził żal, że tego rodzaju zjazd jest jeszcze potrzebny i życzył, aby był ostatnim w naszym kraju, w państwie i XIX stuleciu wogóle.

Przewodnictwo obrad powierzono adwokatowi Aleksandrowiczowi ze Sambora. Dr. Reiter, również ze Sambora, wygłosił referat o upośledzeniu żydów przy mianowaniach. Daty, któremi się posługiwał, są niedokładne, bo nie uwzględniają tych, którzy z góry już wyrzekli się karyery sądowej i ponieważ z wielu miast nie odpowiedziano na cyrkularze. Wedle tych dat, jakie zebrano, jest w lwowskim okręgu praktykantów żydów 19, chrześcijan 4, zaś auskultantów żydów 4, chrześcijan 99. Chrześcijanie bywają mianowani auskultantami w ciągu 8 tygodni, jeden żyd zaś czekał 1½ roku. Chrześcijanie są przyjmowani już z drugim egzaminem, żydzi mają trzy egzamina, a nawet doktorat.

Referat swój zakończył dr. Reiter wnioskiem, ażeby wypracować memorandum, zaopatrzone w statystyczne daty i przedłożyć je prezydyum ministrów, ministrowi sprawiedliwości, a ewentualnie nawet cesarzowi. Nad wnioskiem rozwinęła się długa dyskusya, w której mówcy cytowali cały szereg rozmaitych drastycznych faktów. Dostało się także posłom żydowskim, którzy rzekomo zaniedbują interesa swoich współwyznawców. Zarzut ten jest nieuzasadnionym wobec faktu, że posłowie Byk, Piepes, Rapaport, Koliszer i Rozensztok byli u hr. Badeniego i ministra sprawiedliwości z zażaleniami.

Wniosków posypało się mnóstwo. Proponowano wybrać stały komitet zjazdowy, któryby się starał utrzymywać sprawę bez przerwy na porządku dziennym, ułożyć adres do Cesarza z pominięciem ministrów, wydać manifest do ludów austryackich, zwoływać wiece, zwrócić się do prof. Piętaka, który oświadczył, że nie jest antysemitą, założyć stowarzyszenie koncypientów bez różnicy wyznania itd. O godz. 7 wieczorem odroczono obrady i powzięcie ostatecznych uchwał do następnego dnia, tj. do wczoraj.

Wczoraj po krótkiej już dyskusyi uchwalono następujący wniosek: „Wiec adwokatów i kandydatów adwokackich, odbyty 6 i 7 czerwca, protestuje przeciw pomijaniu praktykantów sądowych przy nominacyach, uchwala wystosować odnośną petycyę do parlamentu, a gdyby to nie skutkowało, wydać memorandum do ministra-prezydenta i ministra sprawiedliwości; uchwala wybrać komisyę z 11 członków, która zbierze materyał i celem przestrzegania ustaw zasadniczych każde ich naruszenie przez pomijanie przy nominacyi odeszle posłom żydom oraz innym, dobrą wolę objawiającym, tak w Radzie państwa, jak w sejmie, z wezwaniem poczynienia energicznych kroków. Na wypadek, gdyby wszystko to nie doprowadziło do skutku, zwoływać ciągle wiece i zgromadzenia. Komisya wybierze deputacyę z 3 osób, która przemówi u prezydenta ministrów i u ministra sprawiedliwości".

W skład komisyi wchodzą: adwokaci dr. Jakób Horowitz, dr. Natan Loewenstein i dr. Tenner, oraz koncypienci drowie Wein, Alerhand, Wasser, Grinberg, Gross, Nussbrecher ze Lwowa, Szor z Kołomyi i Reiter ze Sambora.

**Raut pożegnalny** dla pani Laudowej-Horzicowej, urządzili w niedzielę artyści lwowscy, na którym obok kolegów jawili się także i przyjaciele sztuki. Niekrępowana zabawa przeciągnęła się do późnej nocy.

Dziś pożegna nas pani Laudowa rolą Klary w „Właścicielu kuźnic".

**P. Roman Żelazowski,** znakomity nasz tragik, otrzymał od dyrekcyi Narodnego divadla w Pradze zaproszenie na gościnne występy na czeskiej scenie, gdzie przed kilku laty święcił prawdziwe tryumfy. Zaproszony wówczas na trzy występy tak się publiczności praskiej podobał, iż musiał aż 14 razy wystąpić. Występy p. Żelazowskiego rozpoczną się w jesieni.

**Rozprawa karna** przeciw włościanom z Czerniejowa za awantury, które robili podczas wyborów, wyznaczona została w stanisławowskim sądzie obwodowym na dzień 18 bm Rozprawę prowadzić będzie p. radzca Turteltaub, oskarżenie wniesie prokurator p. Hinze, a obrońcami będą adwokaci dr. Oleśnicki ze Stryja, dr. Czajkowski z Brzeżan oraz jeszcze jeden lub dwóch adwokatów ze Lwowa.

**Upadłość.** Firma J. Gadowski, fabryka introligatorska w Krakowie, zawiesiła wypłaty. Zobowiązania wekslowe upadłej firmy wynoszą około 30.000 zł.

**Wianki we Lwowie.** Towarzystwo dziennikarzy polskich postanowiło urządzić w tym roku, a po raz pierwszy we Lwowie, uroczystość wianków, która odbędzie się d. 26 b. m. w sobotę na stawach Panieńskich, odstąpionych na ten cel przez Towarzystwo Łyżwiarskie.

**Plac św. Jura** otrzyma niebawem skwer, gdyż roboty rozpoczęły się już. Po zniwelowaniu otrzyma ten plac drogę na 9 m. szeroką dla ruchu wozowego, cała zaś pozostała przestrzeń zasadzoną będzie drzewkami i krzewami.

**Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych** odbyło w ubiegłe święta w Krakowie doroczne walne zgromadzenie, na którem profesor Mańkowski miał odczyt o hygienicznych warunkach nauki szkolnej. Dr. Piętak ze względu na nadmiar zajęć zrezygnował z godności prezesa towarzystwa. Zebrani zamianowali jednomyślnie Dra Piętaka i dyrektora Siedleckiego członkami honorowymi. Omawiano obszernie sprawę reformy nauki w szkołach średnich i przekazano ją wydziałowi do zbadania. W końcu dokonano wyborów na rok następny. Prezesem towarzystwa wybrany Dr. Antoni Kalina, wiceprezesem p. Franciszek Próchnicki, a do wydziału weszli pp. Dziędzielewicz, Klemensiewicz, Lityński, Piętak, Rudnicki, Samolewicz, Schneider Skórski, Staromiejski, Terlikowski, Warmski i Soleski.

**Sport bicyklowy** nie służy naszym artystkom dramatycznym, które z zapałem dosiadały codziennie stalowych rumaków. Pani Stachowiczowa, spadła przed kilku dniami z bicykla i potłukła się mocno; pani Gromnicka zaprzestać musiała jazdy, gdyż lekarze skonstatowali, że jej zdrowiu nie służy bicykl a onegdaj spadła panna Czaplińska tak nieszczęśliwie z bicykla, że złamała nogę Dr. Schram oświadczył naszej naiwnej, że przez trzy tygodnie trwać będzie jej kuracya.

**Robotnicy a robotnicy.** Stowarzyszenie katolickich robotników „Jedność" urządziło wczoraj dwa zgromadzenia w celu założenia kasy zapomogowej. Pierwsze odbyło się po południu, a wzięły w niem udział wyłącznie same robotnice. Zebrało się ich około sto, przyjęły z zadowoleniem wiadomość o powstającej kasie i prawie bez wyjątku zdeklarowały się przystąpić do niej. Inaczej jednak było wieczorem, na zgromadzeniu męskiem. Oprócz członków „Jedności", którzy stawili się w komplecie, oraz robotników nienależących do żadnej organizacyi, przybyło mnóstwo socyalistów. Wszystkie pokoje były przepełnione. Zaledwie rozpoczęto obrady, panowie z pasażu Hausmana poczęli miotać na wszystkie strony swe ulubione „hańba", wygadywać członkom i prezydyum „Jedności" najskrajniejsze impertynencye, wypchnęli na mównicę jednego ze swoich, aby przedstawić robotnikom katolickim program socyalistyczny, zagłuszali mówców „Jedności" i swoich, aż wreszcie przewodniczący, nie mając innej drogi wyjścia, zgromadzenie rozwiązał. Socyaliści dopiero teraz podnieśli piekielny wrzask: „oto środki, którymi walczy jezuicka „Jedność", „oto poszanowanie wolności słowa" itp. Wreszcie jakiś młodzieniaszek, zapominając, że nie jest w lokalu swojego stowarzyszenia, wyskoczył na stół i chciał przemawiać, lecz go zaraz nauczono przyzwoitości, ściągnięto go bowiem stamtąd. Cała awantura była z góry ukartowana przez socyalistów w tym — jak zwykle — celu, aby nie dopuścić tej części robotników, która jawnie przyznaje się do czci dla ideałów religijnych i narodowych, do żadnej pożytecznej, dobro samych robotników uwzględniającej akcyi. Dziwne to doprawdy poglądy panów z pod czerwonego znaku. Głoszą „wolność, równość i braterstwo", a terroryzują tych, którzy przez pracę zawodową są względem nich wolni, równi, są względem nich braćmi; socyaliści twierdzą, że jedynem ich zadaniem jest ulżyć robotnikom dzisiejszą ciężką dolę, a na potwierdzenie tego z całą brutalnością odpychają katolickich robotników od ubezpieczania się na wszelkie nieszczęśliwe wypadki.

Na szczęście wczorajsze ekscesa, których socyaliści dopuścili się w lokalu „Jedności", nastręczyły właśnie tym dziwnym opiekunom robotników okazyi do przekonania się, jak silnie członkowie „Jedności", do Stowarzyszenia swego są przywiązani i jak wytrwale umieją bronić honoru katolickiej instytucyi robotniczej. Oczywiście „Jedność", zamknąwszy wczoraj posiedzenie tylko dla tego, aby uniknąć skandalów, które socyaliści mieli już w zanadrzu, w najbliższym czasie kasę zapomogową utworzy, chociaż to się socyalistom nie podoba. Uprzejmi goście, opuściwszy wreszcie po długim oporze lokal Stowarzyszenia ustawili się na ulicy i odśpiewali ostentacyjnie „Czerwony sztandar". Członkowie „Jedności" odpowiedzieli im z wnętrze pieśnią „Jeszcze Polska nie zginęła".

**Konkurs do losowania czterech premij** z fundacyi śp. Wincentego Łodzi Pinińskiego dla czeladników rzemieślniczych rozpisuje Wydział Krajowy. Tegoroczne losowanie odbędzie się 14 lipca przy którem do wygrania będą następujące premie 1) premium 834 złr. 2) 695 złr. 3) 556 złr. i 4) 417 złr. Bliższych szczegółów zasięgnąć mogą interesowani w izbach rękodzielniczych.

**Wieczorek muzyk.-dramatyczny** na cele dobroczynne odbędzie się 10 b. m. w Klubie pocztowym. Wystąpi w nim pna Marya Waśniewska znana z estrady koncertowej pianistka.

**Podrzucone dziecko** płci męskiej, liczące 4 tygodnie, znaleziono prd l. 4 przy ul. Kyczakowskiej. Policya wytropiła wyrodną matkę niejaką Maryę Rogulecką i osadziła ją w areszcie sądowym.

**Wskutek braku dozoru** zażyła 2-letnia Władzia, córeczka Bolesława Siekierowicza, retuszera fotograficznego, jakiejś trucizny i umarła wśród strasznych męczarni. Policya wdrożyła śledztwo.

**Polskie przedstawienie amatorskie w Wiedniu** odbyło się w ostatnich dniach maja w wielkiej sali resursy kupieckiej. Amatorowie odegrali ku ogólnemu zadowoleniu przepełniającej salę kolonii polskiej dwie sztuki: „Teatr amatorski" i „Dzisiejsi". Dochód z tego przedstawienia w kwocie około 200 zł. przeznaczono na kolonię wakacyjne dla dzieci niezamożnych rodzin polskich, mieszkających w Wiedniu. Grono amatorów biorących udział w tem przedstawieniu postanowiło od jesieni począwszy urządzać regularnie raz na tydzień przedstawienie amatorskie na polskie cele dobroczynne. Duszą polskiego Towarzystwa jest lwowianin p. Stanisław Rychter, słuchacz techniki, syn profesora lwowskiej szkoły technicznej, a wnuk znakomitego polskiego aktora Józefa Rychtera.

**Sztuka dramatyczna** zaczyna się u nas ożywiać. Redakcya *Kuryera Warszawskiego* ogłosiła konkurs, na który nadesłano 98 utworów scenicznych. Ile ziarna będzie z tych kłosów odbitych, któż dzisiaj odgadnie? Tytuły i dewizy autorskie tych 98 utworów, [illegible] podstawa dla przypuszczeń i kombinacyi. A przecież i z tych [illegible] dramatycznych można niekiedy wydobyć coś w rodzaju drobnej wskazówki o smaku literackim autorów, ich poglądach na sztukę, niekiedy nawet pewnych właściwościach charakteru.

Jest np. w spisie sztuk jedna, której tytuł: „Czy zbrodnie?" a godło następujące: „I zdaje się wam, panowie, że obawa porównania powstrzyma mnie od [illegible] sztuki. Wolne żarty! Mogę nie być wyróżnionym — [illegible] nigdy".

Kto jest autorem tej sztuki, nie wiadomo oczywiście, ale to jest pewna, że musi to być człowiek trochę rozgoryczony na krytykę i ufający silnie, może nawet za silnie w swój talent.

Inny znów utwór ma tytuł nieco szpitalny. „Chorzy" mu na imię, a godło jego jest takie:

„Przez odmianę nieszczęść marę
Których mamy dość z głupotą,
Tępmy błędy nasze stare,
By mieć szczęścia gwiazdę złotą.

Co tam w dramacie siedzi, nie przesądzamy, ale dewiza jest niezawodnie dobra.

To samo można powiedzieć o godle komedyi p. t. „Wojna białej i czerwonej róży". Napisane tam:

Świat głupstw, świat błąd,
Dużo w nim pustoty,
Do rzeczy więcej serca jest trochę ochoty
I nie brak nawet powagi".

Podamy tu jeszcze trzy inne godła, świadczące o głębszej myśli autorów. Autor komedyi „Grzech" daje taką dewizę:

„Grzech jest to jedyna twoja własność osobista. — Komedya „Rozkosze wolności" — ma za godło: „En avant! ventre à terre!" — Komedya „Afisze" — godło: „Uczucie drwi sobie z wszystkich filozofii, ze wszystkich prądów; wszystko mija, a ono było, jest i będzie".

Czy po za tem wszystkiem tkwi prawdziwy talent dramatyczny o tem oczywiście nawet w przybliżeniu nic pewnego powiedzieć nie można, ale, bądź co bądź, garść tych godeł świadczy poniekąd, że nie kreśliła ich pierwsza lepsza ręka — to może nie ręka dramaturga, ale ręka ludzi inteligentnych, oczytanych, myślących.

**Z Kroniki Prusa.** W ostatniej kronice tygodniowej w *„Kuryerze Codziennym"* wspomina Prus o nowym wynalazku, dokonanym przez naszego rodaka, p. W. Lutosławskiego. Wynalazł on metodę, za pomocą której można wykazać chronologiczny porządek dzieł Platona. Metodę tę, zdaniem p. Lutosławskiego można stosować i do dzieł innych starych autorów, co do których zachodzą wątpliwości. Ponieważ rozprawę tę pisze p. Lutosławski w językach angielskim i niemieckim, zachodzi obawa, że ludzie obcy natychmiast przyswoją go sobie i świat prędko zapomni, że pierwszy pomysł do tej rzeczy, powstał w głowie Polaka. W celu zapobieżenia temu, p. W. Lutosławski zwraca się do wielu polskich filologów, ażeby: korzystając z czasu wakacyi, przyjechali do niego, a on wyłoży im swoją metodę wprost, zanim poznają się z nią obcy. W propozycyi tej jest jedna strona niewygodna: oto p. W. Lutosławski mieszka aż... w Hiszpanii!... Czy więc każdy, choćby najzdolniejszy filolog będzie mógł się do niego dostać, to inna sprawa. Na wszelki wypadek *Kuryer Codzienny* zamieścił adres pod którym wysyłane listy, dojdą p. Lutosławskiego, a my idziemy za jego przykładem, sądząc, że tym sposobem przynajmniej w dziennikarstwie na razie zostanie jakiś ślad wynalazku, zrobionego przez Polaka. Adres ten jest: „Donna Sofia Casanova, 74, St. Andrea, La Coruna, Espagne. Dodać jeszcze trzeba, że pan Lutosławski ukończył wydział chemiczny i filozofię w Dorpacie, następnie był docentem filozofii w Kazaniu, poczem poświęcił się zupełnie studyowaniu Platona.

W dalszym ciągu swej Kroniki, pisze Prus: „Pokazawszy czytelnikom dziwnego ziomka, który dla miłości „idei" platońskich, wyrzekł się powiększenia realnego dochodu, ukończył dwa wydziały i doskonale nauczył się po grecku, mamy jeszcze zamiar, że u nas nie tylko prywatne jednostki myślą o nauce, ale nawet zdarza się to niekiedy... zarządowi miejskiemu Warszawy!... Dowodem jest „Mechaniczne laboratoryum", które od kilku lat istnieje w głównym gmachu szkół Dobrej, na terytoryum, należącem niegdyś do wodociągów miejskich. Pracownia ta zajmuje się: „badaniem wytrzymałości materyałów używanych w przemyśle..."

Inicyatywę do utworzenia jej podał inżynier Mościcki, ten sam, który założył „miejską fabrykę chodników betonowych", tak często wymyślanych, a — jak mówią znawcy — wybornych. Pracownia posiada wszystkie potrzebne narzędzia, dosyć ciasny lokal i, podobno, doskonałego kierownika, w osobie inżyniera Szczeniowskiego, który, z większą łatwością manewruje przepotężnemi machinami, aniżeli najlepszy winciarz kartami. Zdanie wtrącone. Dotychczas nadwiślański przemysłowcze, jeżeli chciałeś poznać wytrzymałość twojej cegły, wapna, drzewa, żelaza, kamienia i t. p., musiałeś — albo udawać się do laboratoryów zagranicznych, albo — wyrzec się zawarcia z niemi jakiejkolwiek bliższej znajomości. Dzisiaj w Warszawie wykonują ci potrzebne badania materyałów i oceniają ich techniczną wartość.

Warszawskie laboratoryum dzieli się na trzy części *vel* izdebki. W pierwszej mieszczą się przyrządy do badania cementu, w drugiej jest machina do rozrywania, a w trzeciej — do zgniatania probowanych materyałów. Machiny te, przeważnie pochodzące z fabryki Amslera w Szafhuzie, sposobem działania przypominają ludzkie ręce. Kiedy chcesz zgnieść np. orzech włoski zbliżasz ręce i przyciskasz jedną do drugiej. Kiedy zaś chcesz rozerwać np. nitkę, oddalasz od siebie ręce. Różnica jest ta, że ludzkie ręce działają w kierunku poziomym, a tamte — pionowo, z góry na dół. Dalej, że ludzkie ręce składają się z mięśni i kości a tamte — ze stali.

Największa jednak różnica zachodzi w potędze działania. Widzieliśmy sosnowy słupek, zgnieciony (aż żywica z niego pociekła!) pod ciśnieniem 40 tysięcy kilogramów, tudzież małą kostkę granitową, która zmiażdżyła się z hukiem pod 70 tysiącami kilogramów... Ciśnienie to, odpowiadające ciężarowi tysiąca ludzi, wykonywa prasa hydrauliczna, nie większa od dwu szafek nocnych, ustawionych jedna na drugiej...

Mały aparacik, podobny do korytka dla ptaków, pozwala badać czas potrzebny do tężenia cementu. Aparacik ten nietylko bada, ale jeszcze sam rysuje zachodzący proces. Z rysunku zaś widać, że taki a taki gatunek cementu przez dwie godziny znajduje się w stanie płynnym, a przez dwie następne — tężeje. Nieoceniona wskazówka dla wyrabiających coś z cementu!

Inna maszynka, nie większa od wagi dziesiętnej, bada wytrzymałość cementu, jako spoidła czy wiązadła. A jeszcze inna oznacza opór płyt betonowych przeciw rozcinaniu. Tę ostatnią maszynę, obmyślił p. Szczeniowski i wykonano ją w kraju. Działanie jej przypomina ruch nogi ogrodnika, który usiłuje wbić w ziemię łopatę. Na zakończenie — zerwano pręt żelazny grubości wielkiego palca. Biedak wydłużył się o trzecią część swego wzrostu, ścieńczał do połowy a nareszcie — pękł z dźwięcznym łoskotem. Kiedy zaś wzięliśmy go do ręki, był rozgrzany. Myślę że w podobnych tarapatach rozgrzałby się sam Nansen, pod samym biegunem północnym!...

Kiedy onego czasu ks. Bismark wypowiedział okrągłe słówko: „Siła przed prawem!..." miał zapewne na myśli burzę, trzęsienie ziemi, rozhukany tabun koński, a może i swój własny temperament, w którym siła bardzo często wymyka się przed prawem. Lecz gdy ten niezapomniany polityk widział amslerowskie machiny, gniotące lub rozrywające, które przy małej objętości wywołują nadzwyczajne skutki, a działają tak dokładnie, tak cicho, tak łagodnie... Może wypowiedziałby inne hasło, że: nawet największa siła musi działać według praw, jeżeli nie ma stać się niebezpieczeństwem publicznem."

**Strejk policyantów** wybuchł w Nowym Sączu. Przyczyną strejku było rozporządzenie magistratu, nakazujące policyantom — nosić wodę inspektorowi policyi. Cofnięcie tego rozporządzenia doprowadziło do zgody między policyantami a Magistratem. Dziś policyanci nie noszą już wody panu inspektorowi...

**Zmarli.** W Iwoniczu Karolina Weeberowa, wdowa po sekretarzu „forum nobilium" w 77 roku życia. — W Liwczu Dr. Antoni Ostoja Broniowski, lekarz powiatowy. — We Lwowie: Rudolf Neumann, nadkomisarz okręgowej Dyrekcyi skarbu w Brodach w 37 r. życia. — Deodat Krzysztofowicz, właściciel dóbr ziemskich w 72 r. życia. — Konstancya Tołoczko, wdowa po kasyerze miejskim w 60 roku życia. — Anna Kozłowska, właścicielka realności w 32 r. życia. — Bronisława Łazowska, żona aptekarza w 22 r. życia.

**Stan powietrza.** T. o 9 rano + 16 R. w poł. + 17 R. Bar. 760. Spada. Deszcz

**Gorsząca powieść.**

— Ciekawa powieść?
— O, bardzo.
— Dajże ją mężowi do przeczytania.
— Nigdy! — A to dlaczego?
— Bohaterka powieści przez trzy sezony wiosenne z rzędu chodzi w jednym i tym samym kapeluszu!

---

**Repertuar teatralny.** Dziś we wtorek nieodwołalnie ostatni i pożegnalny wy tęp pani Maryi Laudowej-Horicowej, bohaterki Narodnego Divadla w Pradze „Właściciel kuźnic", dramat w 5 aktach Jerzego Ohneta. We środę po raz I-szy „Upadek lwa", sztuka w 3 aktach Ryszarda Vossa. We czwartek po raz drugi „Upadek lwa". W piątek przedstawienia nie będzie. W sobotę po raz 1-szy „Z dobrego serca", komedya w 1 akcie Lucyana Rydla, po raz 1-szy „Maski", sztuka w 1 akcie Roberta Bracci, oraz „Wdówka", komedya w 1 Thibousta.

---

**Korespondencya Administracyi.** *WPan K. Szczepański — Łapszyn, B zeżany.* Prenumerata jest zapłacona do 30 października.

# SPORT.

## Wyścigi w Rymanowie.

*(Dzień pierwszy, sobota 5 czerwca)*

I. „Bieg otwarcia płaski. Panowie jeżdżą. Nagroda honorowa i 70% wkładek zwycięzcy, 30% drugiemu. Dystans 1600 m. Dla 3l., 4l. i 5l. w Galicyi lub na Bukowinie wychowanych i od roku urodzenia aż do dnia wyścigów w wyż wymienionych krajach pozostających ogierów i klaczy, które żadnego biegu o wartości 1000 koron i powyżej nie wygrały. Pierwszy przyszedł „Dolar" por. Kollera.

II. „Bieg próbny koni wierzchowych". Panowie jeżdżą. Nagroda honorowa i 70% wkładek zwycięzcy, 30% drugiemu. Dystans 1600 m. 3l. i 4l. w Galicyi lub na Bukowinie urodzonych i od roku urodzenia aż do dnia wyścigów w wyż wymienionych krajach pozostających koni półkrwi, które dotąd żadnego biegu nie wygrały. Pierwsza 4l. kl. kaszt. „Kania" por. Kollera chowu P. F. Kozłowskiego.

III. „Bieg próbny z płotami". Nagroda honorowa i 70% wkładek zwycięzcy, 30% drugiemu. Dystans 2400 metrów. Dla 4l. i starszych w Galicyi albo na Bukowinie wychowanych koni, które żadnego biegu o wartości 1000 koron i powyżej nie wygrały. Pierwsza 5l. kl. gn. „Letare" P. Stan. Ostaszewskiego chowu stada Ostoja Ostaszewski.

IV. „Bieg próbny z przeszkodami koni wierzchowych". Panowie jeżdżą. Nagroda honorowa i 70% wkładek zwycięzcy, 30% drugiemu. Dystans 3200 m. Dla 4l. i starszych w Galicyi lub na Bukowinie wychowanych koni półkrwi, które żadnego biegu w wartości 1000 koron i powyżej nie wygrały. Pierwszy por. E. Kollera 5l. og. siwy „Metal" chowu W. Hr. Baworowskiego (Krzywe).

V. „Mały Steeple-chase." Panowie jeżdżą. Nagroda honorowa i 70 prc. wkładek zwycięzcy, 30 prc. drugiemu. Dystans 3200 m. Dla 4l. i starszych w Galicyi lub na Bukowinie wychowanych koni, które żadnego biegu wartości 1000 kor. i powyżej nie wygrały. Pierwsza P. F. Kozłowskiego 4l. kl. gn. „Mia II" chowu stada Ostoja-Ostaszewski.

VI. „Bieg III klasy, sprzedaży przychówku stadnin". Nagroda Towarzystwa Zachęty 600 kor., z których 400 kor. zwycięzcy, 150 kor. drugiemu, 50 kor. trzeciemu koniowi. Jeżdżą chłopcy stajenni. Dystans 1600 m. Dla 3l. i 4l. przez członków-hodowców Tow. Zachęty — którzy równocześnie rzeczywistymi członkami tegoż Towarzystwa być winni, w Galicyi lub na Bukowinie wychowanych koni półkrwi, które *bona fide* są własnością swych hodowców i do dnia wyścigów w wyż wymienionych krajach pozostawały. Pierwszy P. F. Kozłowskiego 3l. wał. kaszt. „Kuglarz" chowu własnego (Lipa).

VII. „Bieg kłusowy pojedynką"; nagroda honorowa zwycięzcy i 250 kor. Dla 6l. i młodszych w Galicyi, na Bukowinie lub Król. Polskiem urodzonych i wychowanych, pozostał nierozegrany.

*(Dzień drugi, niedziela 6 czerwca)*

I „Bieg płaski koni wierzchowych". Panowie jeżdżą. Nagroda Tow. Zachęty 700 kor., z których 500 k. zwycięzcy (90% właścicielowi, 10% hodowcy), 200 kor. drugiemu (95% właścicielowi, 5 prc. hodowcy.) Dystans 2.000 m. Dla 3l. i 4l. w Galicyi lub na Bukowinie urodzonych koni półkrwi, które dotąd żadnego biegu w wartości 1.000 koron i powyżej nie wygrały. Pierwsza, stada Ostoia-Ostaszewski 4l. kl. kaszt. „Licho".

II „Nagroda Pań". Pieg płaski. Panowie jeżdżą. Nagroda honorowa i 50 dukatów zwycięzcy. Dystans 2.000 m. Dla 3l., 4l. i 5l., w Galicyi lub Bukowinie wychowanych ogierów i klaczy. Pierwszy St. Pohoreckiego 4l. og. gn. „Znicz" chowu stada Ostoia-Ostaszewski.

III „Bieg z płotami". Panowie jeżdżą. Nagroda Tow. Zachęty 500 koron, z których 350 kor., zwycięzcy, (90 prc. właścicielowi, 10 prc. hodowcy) 100 kor. drugiemu (95 prc. właścicielowi, 5 prc. hodowcy), 50 kor trzeciemu koniowi. Dystans 2.400 m. Dla 4l. i starszych w Galicyi lub na Bukowinie wychowanych koni. Pierwszy por. E. Kollera 5l. og. kaszt. „Atesch" chowu p. F. Kozłowskiego (Lipa).

IV „Bieg z przeszkodami koni wierzchowych". Panowie jeżdżą Nagroda Tow. Zachęty 700 kor., z rych 490 kor. zwycięzcy (90 prc. właścicielowi, 10 prc. hodowcy), 140 kor. drugiemu (95 prc. właścicielowi, 5. prc. hodowcy), 70 kor. trzeciemu koniowi. Dystans 3.600 m. Dla 4l. i starszych w Galicyi lub na Bukowinie wychowanych koni półkrwi. Pierwszy p. Stanisława Pieńczykowskiego 7l. w. gn. „Nonsens" chowu P. K. Tuczyńskiego (Skoryki).

V „Steeple-chase". Panowie jeżdżą. Nagroda Tow Zachęty 1000 kor., z których 650 kor. zwycięzcy (90 prc. właścicielowi, 5 prc. hodowcy), 250 kor. drugiemu (95 prc. właścicielowi, 5 prc. hodowcy), 100 kor. trzeciemu koniowi. Dystans 3.600 m. Dla 4l. i starszych w Galicyi lub na Bukowinie wychowanych koni. Pierwszy por. Ed. Koller 4l. og. gniady „Dollar" chowu A. Jordan Stojowskiego Jaszczew.

VI „Bieg II klasy sprzedaży przychówku stadnin". Nagroda Tow. Zachęty 1.000 kor., z których 700 kor. zwycięzcy, 300 kor. drugiemu koniowi. Dystans 2.000 m. Dla 3l. i 4l. przez członków-hodowców Tow. Zachęty — którzy równocześnie rzeczywistemi członkami tegoż Towarzystwa być winni, w Galicyi lub na Bukowinie wychowanych koni półkrwi, które *bona fide* są własnością hodowców i do dnia wyścigów w wyż wymienionych krajach pozostawały. Pierwsza, stada Ostoia-Ostaszewski 4l. kl. kaszt. „Licho".

VII „Bieg pocieszenia". Sweepstakes, gwarantowana wysokość 350 kor., z których 60 prc. zwycięzcy, 25 prc. drugiemu, 15 prc. trzeciemu koniowi. Dystans 1.600 m. Pierwsza P. T. Pohoreckiego 5l. kl. kasz. „Wiosna" chowu hr. J. Tarnowskiego (Chorzelów.)

VIII. „Lightfoot Steeple-chase". Panowie jeżdżą. Nagroda honorowa ofiarowana przez członka Towarzystwa Zachęty i 80 prc. wkładek zwycięzcy, 20 prc. wkładek drugiemu koniowi. Dystans 4200 m. Dla 4-l. i starszych koni wszystkich krajów. Pierwszy por. Kollera „Atesz".

* * *

W Wiedniu w pierwszym dniu Zielonych Świąt w biegu dwulatek zwyciężyła klacz Edwarda Reszkego „Etruria".

# Część ekonomiczna.

**Wiedeń**, 5 czerwca.

(Z.). Bilans ubiegłego tygodnia jest dla giełdy bardzo dobrym. Nawet zamknięcie Rady państwa jest dla niej faktem wielce pożądanym i przyczynia się niemało do wytworzenia tendencyi zwyżkowej. Doniesienia o stanie zasiewów na Węgrzech niewiadomo czy są prawdziwe, czy też tendencyjnie zabarwione, ale bądź co bądź z każdym dniem brzmią pomyślniej i podniecają spekulacyę. Kotrmina uskutecznia odwrót na całej linii, a zakupna jej były jednym z głównych powodów dzisiejszej zwyżki. Wreszcie rokowania pokojowe mają przebieg nadspodziewanie pomyślny. Oto ogólny obraz sytuacyi na targach pieniężnych. Na pierwszym planie były dziś obie akcye kredytowe, a osobliwie węgierskie. O nowej węgierskiej pożyczce inwestycyjnej mówią, że minister Lukacs porozumiewia się już z grupą Rotszyldowską co do jej sfinansowania, stąd pochodzi zapewne tak wielkie zainteresowanie się kredytami.

Z Nowego-Yorku donoszą, że na linii z Hastfordu do New-Britain robiono próby z nowym systemem kolei elektrycznej o trzech szynach i że rezultat tej próby przechodzi najśmielsze oczekiwanie. Przestrzeń 13 mil. angielskich przeszedł pociąg w 13½ minutach. Po tej jeździe próbnej miał prezydent kolei Clark wyrazić się, że niebawem już parowe lokomotywy pójdą do lamusa, a przyszłość należy do trzyszynowych kolei elektrycznych.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 368·60, węgierskie 406·25, Anglobanki 160·—, Uniony 303·—, Bankvereiny 257·75, Länderbanki 243·75, Ludwiki 217·20, Czerniowieckie 287·75, Elbethale 267·75, Renta papierowa 102·—, srebrna 102·05, austryacka złota 123·10, austr. renta wal. kor. 100·80, węgierska złota 122·95, węgierska renta wal. kor. 99·95, dukat 5·65, 20-frankówka 9·52—, marki 11·73—, ruble 1·26¾.

**Wiedeń** 5 czerwca. Spirytus 16·40—16·60.

# Telegramy „Przeglądu".

**Wiedeń** 8 czerwca. Strejk służby tramwajowej wybuchł w pierwszy dzień Zielonych Świąt i do dziś jeszcze nie jest zażegnany, pomimo osobistej interwencyi burmistrza dra Luegera. Onegdaj mogło Towarzystwo tramwajowe przy pomocy służby stajennej, personalu administracyjnego i nowoprzyjętych ludzi utrzymywać kilkanaście wagonów, ruchu przynajmniej na liniach obwodowych, wczoraj jednak ruch stanął kompletnie, gdyż nowo przyjęci ludzie przyłączyli się do strejku. Powodem strejku jest nie tyle niskość wynagrodzenia, ile uciążliwe warunki służby. Konduktorzy żądali wprawdzie podwyższenia płacy o 30 ct. dziennie, a dyrekcya tramwaju oświadczyła gotowość podwyższenia im, tudzież woźnicom i służbie stajennej płacę o 10 ct. dziennie. Tem ustępstwem byliby się strejkujący zadowolili, jednakże głównem ich żądaniem było, ażeby zniesiono zupełnie, a przynajmniej ściśle ograniczono t. zw. służbę z przerwami (Unterbrechungsdienst). Normalny czas pracy służby tramwajowej wynosi 12 godzin dziennie. Otóż służba chce, aby tę pracę odbyć jednym ciągiem, t. zn. że kto zacznie robotę o 6 rano, ten ma o 6 wieczorem być wolny. Tymczasem dyrekcya urządza tak, że konduktorowi lub woźnicy, który zaczął robić o 6 rano, pozwala robić np. do 10 rano, daje mu 3 lub 4-godzinną przerwę, a o 2 po południu każe znów zgłosić się do służby i robić jeszcze 8 godzin. W ten sposób woźnica lub konduktor właściwie zajęty jest od 6 tano do późnej nocy, z z kilkurazowemi przerwami w ciągu dnia. Te przerwy jednak nie mają dla nich żadnej wartości, gdyż oni nie mogą na ten czas ani do domu się udać, ani odpocząć, lecz muszą bezczynnie czekać wyznaczonej godziny.

Dlatego też strejkujący za główny warunek postawili, aby tę służbę z przerwami zupełnie zniesiono, a następnie zgodzili się już na to, ażeby taka służba z przerwami każdego co najwyżej jeden raz w tygodniu spotkała. Dyrekcya tramwaju nie chciała się absolutnie zgodzić na to, tłumacząc się tem, że musi ruch w mieście utrzymywać przez 18 godzin dziennie, więc musi robić takie przerwy.

Drugim powodem strejku było także to, że ludzie zatrudnieni przy motorach elektrycznych skarżą się, iż dyrekcya przekracza wobec nich swą władzę. Na niektórych bowiem liniach utrzymuje dyrekcya tramwaju ruch elektryczny. Otóż, gdy wydarzyło się kilka nieszczęśliwych wypadków, wydało ministeryum kolei żelaznych reskrypt, iż ludzi zajętych przy motorach nie wolno zatrudniać dłużej jak przez ośm godzin dziennie. Otóż dyrekcya tramwaju obchodzi ten reskrypt w ten sposób, że każe tym woźnicom wprawdzie tylko 8 godzin pracować przy motorze, ale następnie jeszcze przez 4 godzin pełnić funkcye woźnicy lub konduktora na wozach ciągnionych końmi.

Dyrekcya tramwaju ogłosiła, że uważa wszystkich, którzy strejkują, jako uwolnionych ze służby, a koncesye jakie porobiła przedtem za niebyłe.

**Lamia** 8 czerwca. Legion filhelleński rozpuszczono zupełnie.

**Ateny** 8 czerwca. Minister wojny Tsamados udał się do Termopylów.

Stowarzyszenie „Ethnike Hetairia" wydało tajny cyrkularz, w którym zawiadamia, że członkowie towarzystwa, którzy zdradzają jego operacye lub ganią je, zostaną wykreśleni z listy towarzystwa. Nadto powiedziano w tym cyrkularzu, że stowarzyszenie to wyszło wprost z łona armii i że Heterye nie przestaną nigdy istnieć, dopóki istnieć będzie naród grecki.

**Wiedeń** 8 czerwca. Ruch na liniach tramwajowych odbywa się dziś tylko częściowo. — Wczorajszy wieczór przeszedł spokojnie. Dyrekcya tramwaju przyjęła wczoraj przeszło stu nowych ludzi. Z chęcią wstąpienia zgłaszają się niektórzy z bastujących.

Dziś po południu odbędzie się w wielkiej hali ratusza zgromadzenie służby tramwajowej, na które ma przybyć burmistrz dr. Lueger. Przed południem konferował dr. Lueger z namiestnikiem w sprawie strejku.

Stan zdrowia artystki Burgteatru Karoliny Wolter pogorszył się. Chora jest bezprzytomna.

**Konstantynopol** 8 czerwca. Porta i ambasadorowie otrzymali z Larissy depeszę zaopatrzoną 150 podpisami, żądającą przyłączenia Tessalii do Turcyi.

---

**HOTEL IMPERIAL**
*pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia.*
Lwów — ulica Trzeciego Maja.

Przyjechali dnia 8 czerwca. A. hr. Grocholski z Rosyi. St. hr. Stadnicki z Krakowa. Feliks Mündheim z Berlina. Ludwik Kulczycki z Piotrkowa. Wiktor Abrahamowicz z Tyszkowic. Oskar Smreker z Manheimu. Dr. E. Porębowicz z Paryża. P. N. Kotnowski z Nowego Jorku. Eustachy Jaxa Chronowski z Krakowa.

**HOTEL EUROPEJSKI.**
ALBERT SZKOWRON.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 8 czerwca. T. Slawik z Krosna. J. Naternowski z Krakowa. J. Filipowski z Kocowa. Fr. Kohn z Brzeżan. Br. Osuchowski z Bieniawy. Dr. A. Langer i D. Landesberg z Tarnopola. M. Witkowska z Czerniowiec.

**HOTEL FRANCUSKI**
we Lwowie, plac Maryacki
**W nowym Zarządzie, zupełnie odnowiony**
(F. C. Proksch)

Przyjechali dnia 8 czerwca. W Niwicki z Bortnik. S. Kędzierski z Meryszczowa. J. Swolkienowa z Krakowa. A. v. Kriegshaber z Iwaczowa. A. Metzger i S. Władek z Jasła. R. Kopezky i A. Kögler z Wiednia.

**HOTELE K. JANOWICZA**
BELLEVUE i METROPOL
we Lwowie.

Przyjechali dnia 8 czerwca. P. Kinclerowie z Warszawy. H. Weiner z Budapesztu. J. Sochacki z Hołyńca. N. Pfeifer z Stanisławowa. E. Jakubowski z Czerniowiec. A. Ameisen z Krakowa. E. Hylińscy z Nowego Sącza. J. Werdemann z Sochorowa. Dr. N. Goldfarb z Przemyśla. L. Mondschein z Tarnowa. W. Kreutner i Al. Grünwald z Wiednia. Dr. J. von Dütwer z Berlina. K. Janiszewski z Tarnowa. L. Kamieński z Nowego Targu. Z. Jaskólżki z Rzeszowa. K. Reiner z Ołomuńca. Ks. Wolański z Trembowli. K. Krzysztofowicz z Krakowa. J. Wratitsek, J. Bronner i N. Rosenstraus z Wiednia.

---

## NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.



**Podziękowanie.**

Wielmożnemu **doktorowi Kohlbergerowi, prymaryuszowi Zakładu umysłowo chorych**, składam na tej drodze najszczersze **podziękowanie za wyratowanie mnie** z tak ciężkich chorób, z zapalenia płuc i tyfusu Twoją wiedzą zacny Doktorze niemniej wytrwały a bezintesowaną pielęgnacyą, zachowałeś mnie przy życiu, za co przyjm serdeczne „Bóg zapłać".
Kulparków 2 czerwca 1897.
**Kalita** z rodziną.



**Lwów** dnia 8 czerwca. (Z Izby handlowej)

**Akcye** za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 216.— do 219.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 286 — do 290.—. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 390 — do 400.—. Akc garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 195.— do 205.— Tow. budowy wagonów w Sanoku 250.— do 260.

**Listy zastawne** za 100 zł.; Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 40 lat. 5 proc. a 10 proc. prem. 110.20 do 110.90, 4 i pół proc. los. w 50 lat 100.— do 100.70 4 pr. los. w 60 lat 96.70 do 97.40. Banku kraj. 4 i pół proc los. w 51 lat. 100.50 do 101.20 Banku kraj. 4 proc. los. 57 lat. 97.50 do 98.20. Tow. kred. gal. ziem. 4 proc (I. emisya) 97.60 do 98.30 4 proc. los. w 43 i pół latach 97.60 do 98.30. 4 proc. los. w 56 lat 97.40 do 98.10

**Obligi** za 100 zł.: Gal fund. propinacyjnego 4 prc 97.80 do 98.50, Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102.50 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 100·10 do 100.80. Pożyczki kraj 6 proc. 103.— do —.—, 4 i pół proc. —.— do —.—, 4 proc. z r. 1891 97.80 do 98.50, 4 proc. po 200 koron z roku 1893 97.10 do 97.80.

**Monety.** Dukat cesarski 5.60 do 5.70. Napoleondor 9.48 do 9.58. Półimperyał 9.55 do —.—. Rubel rosyjski papierowy 1.26 do 1.27 100 marek niemieckich 58.40 do 58.90.

## RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1 maja 1897 (czas środkowo-europejski).

| Pociąg pośp. przych. o godz. | Pociąg osob. przych. o godz. | *Do Lwowa:* |
|---|---|---|
| – | 3·04 | Z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze |
| – | 3·30 | Z Podwołoczysk na dworzec główny |
| 5·10 | – | Z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy), z Orłowa, Chabówki, Jasła przez Rzeszów |
| – | 7·30 | Z Ickan, (Rumunii, Bukowiny, Husiatyna i Kałusza) |
| – | 7·5 | Z Janowa |
| – | 7·52 | Z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze |
| – | 8·05 | Z Ławocznego (Pesztu, Kałusza, Chyrowa i Stryja) |
| – | 8·15 | Z Tarnopola i Brodów na dworzec główny |
| – | 8·25 | Ze Sokala i Rawy ruskiej |
| – | 9·10 | Z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy, z Orłowa, Pesztu) Chyrowa |
| – | 10·35 | Z Jarosławia |
| – | 1·15 | Z Janowa |
| 1·20 | – | Z Krakowa, (Wiednia. Chabówki, Rawy r., Sambora) |
| . | 1·40 | Ze Skolego i Stryja, Kałusza i Chyrowa. |
| 1·50 | – | Z Czerniowiec. (Rumunii, Husiatyna i Kałusza) |
| 2·15 | – | Z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, na dworzec Podzamcze |
| 2·30 | | Z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, na dworzec główny |
| – | 5·25 | Z Sokala, Bełzca i Jarosławia przez Rawę ruską |
| – | 5·35 | Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Podwysokiego, Brodów, na dworzec Podzamcze |
| – | 5·45 | Z Ickan, (Rumunii, Kozowy) |
| – | 6·00 | Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Podwysokiego, Brodów na dworzec główny |
| – | 6·55 | Z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl |
| – | 8·00 | Z Janowa |
| – | 8·15 | Z Brzuchowic |
| 8·45 | – | Z Krakowa, (Wiednia, Krosna, Iwonicza, Rymanowa Sanoka, Jasła przez Rzesz. i Rawy r. przez Jarosław |
| | 8·49 | Z Brzuchowic |
| – | 9·01 | Z Janowa tylko w niedziele i święta |
| | 9·10 | Z Ickan, Suczawy, Radowiec, Nowosielicy i Kałusza |
| - | 9·30 | Z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) Wieliczki, Rawy ruskiej przez Jarosław Orłowa, Mszany, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Mezo-Laborcza przez Przemyśl |
| 9·43 | | Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec i Podwysokiego na dworzec Podzamcze |
| 9·50 | | Z Ickan, (Rumunii, Swobody r., Husiatyna, Kozowy) |
| 10·00 | | Z Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec i Podwysokiego na dworzec główny |
| . | 10·20 | Ze Skolego, Stryja i Chyrowa |
| – | 12·10 | Z Ławocznego (Pesztu) Stryja i Kałusza |
| | | ***ze Lwowa:*** |
| | 4·40 | Do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna, Rawy ruskiej |
| . | 5·20 | Do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa |
| 6·00 | | Do Podwołoczysk, Brodów, Podwysokiego z dw. gł |
| 6·10 | | Do Ickan, Jass, Bukaresztu, Kozowy, Suczawy |
| 6·15 | | Do Podwołocz., Brodów, Podwysokiego z dw. Podz. |
| – | 6·45 | Do Ickan, Körösmező, Husiatyna, Nowosielicy, Berhometu, Radowiec i Suczawy |
| 8·40 | | Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Rozwadowa, Nadbrzezia |
| – | 8·55 | Do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Berlina). Sanoka, Chyrowa, Iwonicza, Rymanowa, Stróżego i do Pesztu |
| – | 9·20 | Do Skolego, Hrebenowa, Kałusza i Chyrowa |
| – | 9·25 | Do Sokala, Rawy ruskiej, Bełzca i Jarosławia |
| – | 9·40 | Do Janowa |
| – | 10·05 | Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna Podwysokiego z dworca głównego |
| – | 10·27 | Do Podwołoczysk, Brodów, Podwysokiego, Kopyczyniec, Husiatyna z dworca Podzamcze |
| – | 10·35 | Do Ickan (Jass, Galacu, Bukaresztu) Kozowy, |
| – | 1·04 | Do Janowa tylko w niedziele i święta |
| 1·55 | | Do Podwołoczysk, Brodów z dworca głównego |
| 2·05 | | Do Podwołoczysk, Brodów z dworca Podzamcze |
| – | 2·31 | Do Brzuchowic w niedziele i święta |
| 2·40 | | Do Czerniowiec, (Rumunii), Husiatyna, Kałusza i Ickan. |
| 2·50 | | Do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Rawy ruskiej, Jasła i Chabówki |
| – | 3·05 | Do Skolego i Stryja |
| – | 3·15 | Do Janowa |
| – | 3·27 | Do Brzuchowic |
| – | 3·40 | Do Zimnej wody |
| – | 4·40 | Do Jarosławia |
| | 6·45 | Do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina, Pesztu) Orłowa przez Tarnów |
| – | 7·05 | Do Sokala, Rawy ruskiej |
| – | 7·25 | Do Tarnopola z dworca głównego |
| – | 7·30 | Do Ławocznego (Pesztu) Chyrowa i Kałusza |
| – | 7·47 | Do Tarnopola z dworca Podzamcze |
| – | 8·50 | Do Janowa |
| – | 10·30 | Do Ickan (Rumunii) Husiatyna, Kałusza) |
| 10·50 | | Do Krakowa (Wiednia, Warszawy i Berlina) Chabówki, Rozwadowa, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka i Jasła |
| – | 11·00 | Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec i Husiatyna z dworca głównego |
| – | 11·27 | Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec i Husiatyna z dworca Podzamcze |

Uwaga. Czas średnio-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czasu średnio-europejskiego równa się godz. 12·36 podług zegaru lwowskiego.

Nocne godziny od 6 wieczorem do g. 5 m. 59 rano objęte są tłustemi ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja l. 8 (Hotel Imperial), udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. Drukarnia nar. St. Maniecki i Spółka Hotel Żorza. Zarządca W Hodek.